

KONKRETY

nr 12

**CZEKAJĄC
NA ZIAZD**

3

**ZAPIS
POSELSKIEJ WIZYTY**

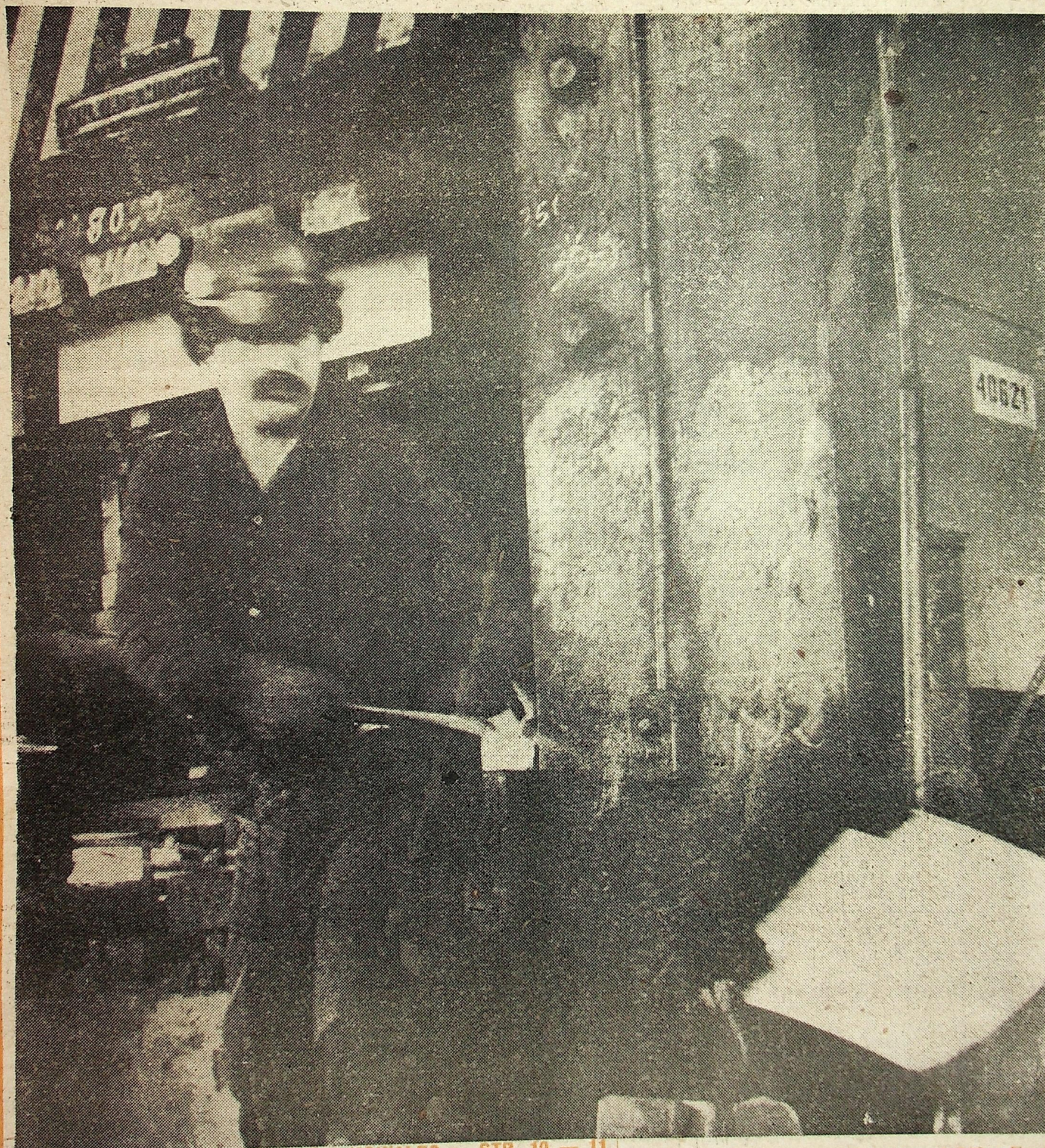
9

**NIE TYLKO
DO ŚMIECHU...**

13

**JAK PŁACIĆ
SPORTOWCOM?**

14



● **OCENIENIE SYTUACJI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ W WOJEWÓDZTWIE**, dyskusji w organizacjach partyjnych po VIII Plenum KC i kierunkom doskonałości działalności partyjnej poświęcone było 16 bm. posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. W czasie obrad wojewoda legnicki przedstawił informację na temat wyników przeglądu zasobów mieszkaniowych i zagospodarowania obiektów użyteczności publicznej. Krytyce poddano takie sytuacje, jak zbyt późne zasiedlanie mieszkań odremontowanych i nowych, a także oddawanie w podnajem nawet całych lokali. Członkowie Egzekutywy zapoznali się z planem pracy ideologiczno-propagandowej w okresie marzec — maj br. Wysłuchano informacji o realizacji najważniejszych zadań społeczno-gospodarczych regionu w lutym br. i prognoząmi rynkowymi w marcu br. Egzekutywa KW zatwierdziła sposoby realizacji wniosków z poprzedniego posiedzenia dotyczące rozwoju przemysłu metalowego i infrastruktury technicznej LGOM.

● **Z DELEGATAMI NA KRAJOWY ZJAZD ZMW** spotkał się 16 bm. Sekretariat KW PZPR w Legnicy i Prezydium WK ZSL. Uczestniczyli m.in.: I sekretarz KW tow. Ryszard Romaniewicz i prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk. Przedstawiciele ZMW poinformowali o strukturze, programie i stopniu zorganizowania związku w województwie. Wojewódzka instancja partyjna zadeklarowała poparcie młodej organizacji, zwłaszcza w działaniach służących rozwojowi rolnictwa. Obiecano także pomoc w uzyskaniu lokalu na siedzibę ZW ZMW w Legnicy.

● **AKTYW MŁODZIEŻOWY WOJEWÓDZTWA** spotkał się 13 bm. z przewodniczącym Zarządu Głównego ZSMP Andrzejem Kołtkiem. Omówiono najważniejsze problemy kraju i województwa. Wiele miejsca zajęły sprawy związane z przygotowaniami do nadzwyczajnego zjazdu ZSMP. Dyskutowano nad projektem nowego statutu organizacji, funkcjonowaniem prasy młodzieżowej, współpracą z nowo tworzonymi związkami.

● **CZTERECH GÓRNIKÓW ZGINĘŁO 13 BM. NA ODZIALE G-33 ZG „POLKOWICE”**. Wypadek nastąpił o godz. 16.33 na polu zachodnim kopalni, gdzie nastąpił silny podziemny wstrząs górotworu. W rejonie zagrożenia znalazło się sześć górników. W wyniku tapnięcia śmierć ponieśli: Ryszard Jarosz, Michał Mazur, Zygmunt Popiółko i Leszek Zięba. W wyniku akcji ratowniczej trwającej 12 godzin uratowano Wacława Dykę i Tadeusza Regulę, którzy przebywają w lubińskim szpitalu. Do zbadania przyczyn i okoliczności katastrofy prezes Wyższego Urzędu Górniczego w porozumieniu z Ministerstwem Hutnictwa powołał specjalną komisję ekspertów.

● **DZIŚ — 20 MARCA O GODZ. 10** w Klubie Spółdzielczym „Nasza Chata” w Lubinie, ul. Dąbrowszczaków 1 odbędzie się zebranie członków Regionalnej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego województwa legnickiego.

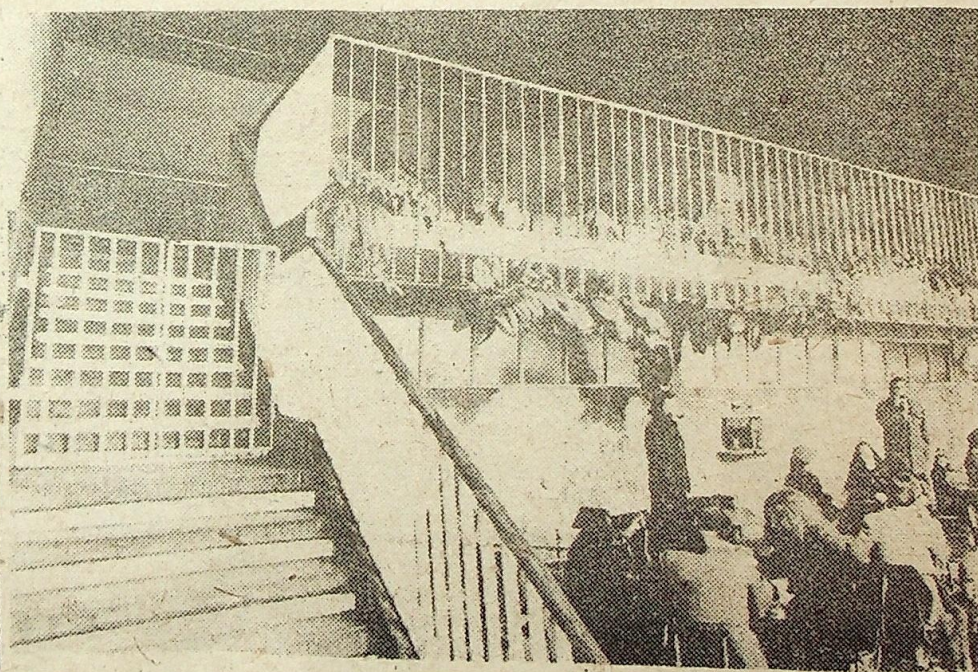
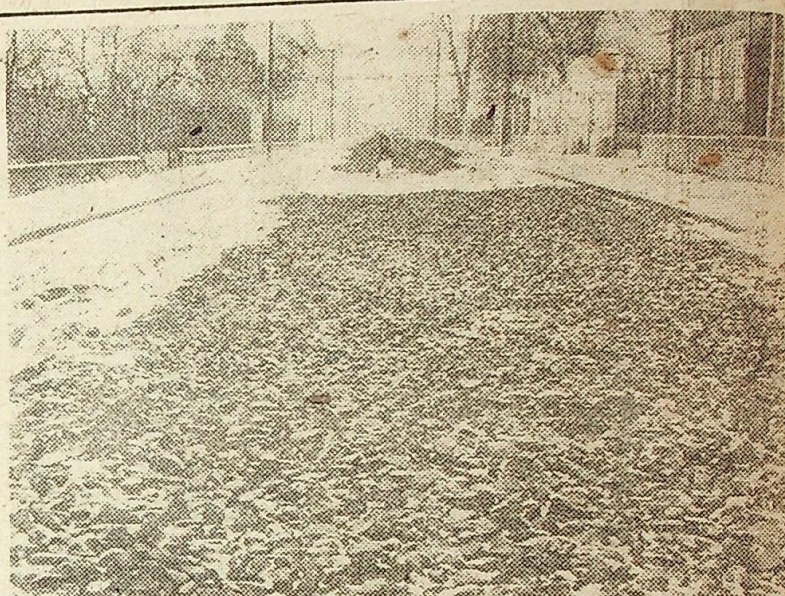
● **ZŁOTORYJSKA RZEZNIĄ NALEŻY OCZYWIŚCIE DO WSS „SPOLEM”**, a nie — jak mogłoby wynikać z kontekstu artykułu pt. „Cena krowiego stresu” („Konkrety” nr 11/81) do WZSR. Za swą firmą — i słusznie — ujął się prezes WZSR w Legnicy Eugeniusz Gławęda. Autorka artykułu przeprasza zainteresowanych i czytelników.



W budynku przy placu Chopina w Legnicy informacji turystycznej nie ma już od dawna, ale solidny, kłamiwy napis pozostał...
Fot. Waldemar Sikorski

Minęły już prawie trzy lata od czasu, gdy za pomocą spychacza zdarto kostkę z ulicy Kolejowej w Chocianowie. Do dziś zdołano tam nawieźć tylko kilka wywrotek tłuczni. Pasażerowie idący ze stacji kolejowej łamią sobie nogi w ciemnościach, wpadając w dziury i błoto. Taksówkarze nie chcą podjeżdżać pod budynek dworca, dbając o restry. Ponadto ciężki sprzęt budowlany doszczętnie zniszczył urządzone społecznie przez kolejarzy park w pobliżu stacji.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



„Malinka” zamiast „Delikatesów”, to przykład złego gospodarowania pomieszczeniami w handlu i gastronomii, tym bardziej, że pierwsze piętro o znacznej powierzchni jest nie wykorzystane.

Fot. Waldemar Sikorski



Reklamy legnickich kin od jakiegoś czasu przejawiają dziwne tendencje do przekręcania imion i nazwisk autorów filmów i ak-

torów. Po przeczytaniu tego napisu (na frontonie kina „Piast”) pozostaje tylko umówić się z bratem

Jeany (Jane) Fonda — Peatearem na kieliszek Joany Walkera.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

NAUCZYCIELSKIE POSTULATY

17 postulatów dotyczących poprawy warunków socjalnych, opieki lekarskiej, zaopatrzenia w pomoce naukowe i innych problemów naszego szkolnictwa omawiali 13 bm. przedstawiciele Zarządu Okręgowego ZNP w Legnicy z władzami politycznymi i administracyjnymi województwa w Komitecie Wojewódzkim PZPR.

Na naradzie zapadły decyzje o przeznaczeniu 90 proc. mieszkań z puli wojewody na potrzeby lekarzy i nauczycieli, o utworzeniu „szkoły życia” dla dzieci upośledzonych, o podniesieniu stawki żywieniowej w przedszkolach

do 23 zł, o zwiększeniu dotacji na pomoce naukowe, remonty szkół. Wojewoda zapewnił przydział funduszu na te cele w wys. 30 mln zł, pochodziących z nadwyżek budżetowych. Postulowane zaś wydłużenie dyżurów lekarskich w przychodniach szkolnych ma być rozwiązane do 15 kwietnia br. Natomiast inne problemy, z uwagi na braki środków materiałowych i niedobór odpowiedniej bazy szkolnej, muszą być rozwiązane w terminie późniejszym. Należy do nich np. budowa specjalistycznej przychodni lekarskiej w Legnicy.

(kr)

Zdawało się po burzliwych jesiennych miesiącach, że do czasu wiosennego nadzwyczajnego Zjazdu PZPR zdolamy ochłonąć z emocji, wyważyć zdania i opinie, rozważyć na chłodno podstawowe kwestie przyszłego programu partii i zasad jej działania. Liczyli na to ci, którzy autentycznie zaangażowali się w przemodelowywanie polskiego życia społeczno-politycznego i gospodarczego, chcąc to zrobić możliwie doskonale i wszechstronnie, nie ulegając naporowi chwili. Liczyli na to, niestety, także i ci, którzy — powiedzmy dosadnie — chcieliby wyłgać się z odnowy, „przetrawać” ją kosztem możliwie małych własnych wyrzeczeń; uspokojenie, czy też — używając ich terminologii — pacyfikacja nastrojów miałaby wówczas służyć „uratowaniu” niektórych przynajmniej starych struktur, metod, obyczajów.

CZEKAJĄC NA ZJAZD

Fakt, że obecnie, mimo upływających już ośmiu miesięcy, tkwimy nadal w kręgu gorących dyskusji o podstawowych dla kraju i partii sprawach, świadczy o większej niż sądziliśmy głębokości kryzysu, a także — o większej, niż to ktokolwiek oceniał, woli całego społeczeństwa aktywnego udziału w wychodzeniu z tego impasu. Trwa więc nadal, a w wielu środowiskach zaostrza się nawet, partyjna dyskusja w oczekiwaniu na projekt też programowych przygotowywany przez Komisję Zjazdową. W podstawowych organizacjach i instancjach PZPR w woj. legnickim koncentruje się ona w zasadzie na czterech problemach powszechnie zresztą uważanych za najistotniejsze dla partii, która chce odzyskać pozycję przywódcy cieszącego się społecznym zaufaniem.

Oczyszczenie partyjnych szeregów z tych, którzy zhańbili dobre imię komunisty prywatą i wręcz szkodnictwem społecznym, przeprowadzenie we wszystkich organizacjach i instancjach partyjnych pełnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej jeszcze przed zjazdem, opracowanie nowego statutu, precyzyjnego w sformułowaniach, nie pozostawiającego niedomówień i swobody interpretacji, przywrócenie wewnątrzpartyjnej demokracji i stworzenie gwarancji jej przestrzegania — te sprawy stanowią dziś oś wszelkich rozmów w wąskim gronie i dyskusji publicznych. To, co przyjęło się nazywać nurtem rozliczeniowym w partii, ma znaczenie nie tylko dla kontaktów PZPR z bezpartyjnymi, którzy będą ufać tylko przywódcy o czystych rękach (i szeregach). Ma to znaczenie wcale nie mniejsze dla samych członków partii, którzy muszą między sobą dokonać uczciwego i konsekwentnego obrachunku, by móc na nowo spojrzeć w oczy społeczeństwu. I nie jest to zadanie tylko dla komisji kontroli partyjnej, na które usiłuje się coraz częściej zrzucać cały ciężar rozliczeń. Jest to sprawa wszystkich podstawowych organizacji, bowiem nieprawidłowości i nadużycia zdarzały się nie tylko daleko w Warszawie, czy województwie, lecz również w zupełnie małych kolektywach — i, choć w mniejszej może skali, dla opinii o partii i jej członkach miały nie mniejsze znaczenie.

Wiele organizacji — małych i dużych — przeprowadza konferencje sprawozdawczo-wyborcze, dokonuje formalnego, statutowego obrachunku z przeszłością, ocenia na nowo dorobek, formułuje nowe programy działania w zmienionej, trudniejszej dla partii sytuacji — sprzyja to na ogół pewnej konstruktywnej stabilizacji życia załóg, poprawie społecznej atmosfery wokół partii.

Wszyscy jednak przede wszystkim czekają na zjazd, któremu nie odebrały znaczenia lata nieprawidłowości w funkcjonowaniu różnych ogniw partii, naruszenia kompetencji jej organów, administracyjnych przerostów itp. Liczymy na konstruktywne obrady najwyższego partyjnego forum, z nim tylko wiążemy nadzieje na pełne rozstrzygnięcie najważniejszych dla kraju i partii problemów. I dlatego coraz częściej obserwujemy także pewne zniecierpliwienie przedłużającymi się pracami Komisji Zjazdowej. Na ostatnim (15 bm.) posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR mówiono nawet o swoistym zmęczeniu psychicznym członków partii i całego społeczeństwa. Każdy członek partii chce mieć (i ma takie prawo) autentyczną możliwość wpływania na decyzje podejmowane w jego imieniu.

Bogaty plon partyjnych dyskusji po sierpniu może zostać z pożytkiem wykorzystany tylko podczas kompleksowej debaty delegatów na zjeździe i tylko na wnioskach z niej wynikających oprócz można konstrukcję nowego partyjnego programu.

ANNA STOKROCKA

RADNI INTERPELUJĄ

ZIEMIA DLA ROLNIKÓW

Podczas ostatniej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, która odbyła się 30 stycznia br., 12 radnych zgłosiło 27 wniosków i interpelacji w sprawach dotyczących zarówno województwa jako całości, jak i poszczególnych regionów — miast i gmin — przez nich reprezentowanych w radzie. M. in. radny Antoni Buganik interpelował wojewodę legnickiego w sprawie sposobu i trybu przekazywania gruntów Spółdzielni Kółek Rolniczych oraz PGR dla rolników indywidualnych w Warcie Bolesławieckiej i Wartowicach.

Jak poinformował wojewoda, w ub.r. przejęto od miejscowej SKR 148,3 ha, tj. całość gruntów będących w jej dyspozycji i rozdzielono je między nowych gospodarzy — rolników indywidualnych, PGR i Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną. Rolnicy otrzymali z tego arealu tylko 21,8 ha, sprzedano im również z zasobów Państwowego Funduszu Ziemi 75,1 ha. Z interpelacji radnego Buganika wynikało, że w gminie Warta Bolesławiecka zapotrzebowanie na ziemię jest znacznie większe i protesty wzbudziło przekazanie tak dużych areałów jednostkom rolnictwa uspołecznionego. Wojewoda wyjaśnił, iż dokonuje się analizy wykorzystania przez nie ziemi i w wypadkach stwierdzonego faktycznego nadmiaru gruntów wylacza się je z tych gospodarstw, przekazując do sprzedaży — zrobiono tak już m. in. w Chocianowie, Przemkowie i Wądrożu Wielkim. Podobną analizę zapowiedziano w stosunku do „spornych” ziem w Warcie Bolesławieckiej.

Prezydium WRN na swoim posiedzeniu 4 marca br. nie przyjęło tego wyjaśnienia — zażądano od wojewody legnickiego skonkretyzowanej odpowiedzi, ile ziemi z bylejk SKR i w jakim

terminie przekaze się rolnikom indywidualnym do zagospodarowania.

Radny Antoni Buganik złożył także wnioski w sprawie remontu dróg na terenie gminy Warta Bolesławiecka oraz usprawnienia łączności telefonicznej.

Zapadły już decyzje o podjęciu jeszcze w I półroczu br. remontu drogi między wsiami Raciborowice i Jurków; w tym roku także złotoryjski Rejon Dróg Publicznych wykona niezbędne roboty we wsi Lubków, gdzie renowacji wymaga 400-metrowy odcinek drogi.

Jak wynika z odpowiedzi wojewody, nie ma sposobu na poprawienie stanu łączności telefonicznej w gminie, mimo że w ub. r. wymienione tu zostały wiejskie centrale i wprowadzono bezpośrednie automatyczne połączenia z Legnicą. Występujące bowiem nagminnie uszkodzenia telefonów wynikają z dużej awaryjności sieci napowietrznej, którą na co dzień opiekuje się — z ramienia WUT — Nadzór Telekomunikacyjny w Chojnowie, podlegający z kolei UT w Złotoryi.

Realizacja wniosku radnego, by gminną telekomunikację podporządkować bezpośrednio monterom złotoryjskim, nic nie pomoże, bowiem największą barierą stanowią tu nie biurokratyczne zależności, lecz... brak środków transportu zapewniających elementarną mobilność ekip technicznych. Na razie zatem zobowiązano jedynie WUT do dokonania w ciągu pierwszego kwartału przeglądu linii napowietrznych i usunięcia wszystkich uszkodzeń. Znosi się więc na to, że wiejskie telefony w gminie Warta Bolesławiecka czynne będą od interpelacji do interpelacji...

(ast)

ZIELONY TELEFON

PODOFICEREM BYĆ!

— Chciałbym służyć w wojsku, ale nie interesują mnie specjalnie tytuły i szarże. Chciałbym po prostu szkolić żołnierzy i być z nimi blisko — mówił nam Michał P. z Jawora.

Podoficerowie zawodowi szkoleni są w następujących specjalnościach: wojsk zmechanizowanych, wojsk pancernych, rakietowych, obrony przeciwlotniczej, wojskowej służby wewnętrznej, służb kwatermistrzowskich, służby samochodowej itd.

Od kandydatów na podoficerów zawodowych wymagane są następujące warunki: ukończony 17 rok życia stan wolny, kategoria zdrowia „A” oraz ukończona szkoła zawodowa lub co najmniej 2 klasy szkoły średniej.

Po powołaniu do służby zasadniczej są kierowani do szkół podoficerskich. Nauka trwa sześć miesięcy, a po jej

ukończeniu kandydaci odbywają praktykę zawodową w jednostkach wojskowych na stanowiskach funkcyjnych przewidzianych dla podoficerów służby zasadniczej. Już po 18 miesiącach, a w Marynarce Wojennej po 24 miesiącach, mogą być powoływani do wojskowej służby zawodowej. Mianowani są wówczas do stopnia plutonowego oraz kierowani w charakterze podoficerów zawodowych na sześciomiesięczny kurs do podoficerskich szkół zawodowych.

Bliższych informacji można zasięgnąć dziś od godz. 12 do 15, dzwoniąc: w Legnicy pod nr tel. 250-76 i 250-77, w. 36 i w Głogowie — 334-71, w. 648. Natomiast po południu czynny będzie jak zwykle nasz redakcyjny tel. 216-42. Zapraszamy!

(kr)

Z WACŁAWEM SAUTYCZEM z-cą dyrektora d/s eksploatacji WPK w Legnicy rozmawia Zbigniew Krupa.

NIE PODWYŻKA – REGULACJA

● Naszych Czytelników bardzo denerwuje wprowadzona w lutym podwyżka cen biletów na linii „A”. Twierdzą, że jest to Wasze „widzimisie”.

— Nie jest to żadna podwyżka, a jedynie regulacja, ponieważ obowiązujące nas od 1969 r. taryfy przewozowe przestały być adekwatne do aktualnych cen paliw i kosztów przewozu. W autobusach pospiesznych PKS nowe ceny obowiązują już od jesieni 1979 roku.

● Dlaczego wobec tego przejazd pospiesznym PKS na trasie Legnica–Głogów jest tańszy o 10 zł od przejazdu linia „A”?

— Szczepie mówiąc, nie potrafimy odpowiedzieć z czego to wynika. Nasza linia liczy 65 km długości, a zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji o nowych taryfach przewozowych z października 1979 roku, opłata za taką odległość wynosi 50 zł. Poza tym za przejazd autobusem liniowym PKS, z tego co wiem, pobiera się jednak 50 zł. Można tu występować subtelne różnice w rozpiętości trasy — po prostu dla PKS jest ona krótsza niż 65 km.

● Dlaczego do nowej taryfy dostosowaliście się dopiero po upływie roku?

— Z pytaniem, kto ma regulować ceny biletów, zwróciliśmy się do Państwowej Komisji Cen. Stamtąd przysłano telex do biura WRN, że kompetentny w tej sprawie jest wojewoda. Wszystko trwało długo, bo w gąszczu przepisów obowiązujących w komunika-

cji, trudno się zorientować, zwłaszcza że są one często sprzeczne.

● Ile kosztuje przedsiębiorstwo przejazd autobusu z Legnicy do Głogowa?

— Na przejazd jednego kilometra wydajemy 18,20 zł, czyli na tej trasie około 1200 zł w jedną stronę. Można więc liczyć ile byliśmy stratni, jeżeli tym autobusem jeździło 10 osób, a bilet kosztował 30 zł.

● ... ale teraz wcale nie jeździ więcej, wręcz mniej. Nadal więc dopłacacie. Czy zatem jest sens utrzymywać tę linię, skoro na innych trasach aż się prosi o dodatkowy autobus, chociażby ze Złotoryi do Legnicy...?

— Chciałbym zwrócić uwagę, że ze Złotoryi do Legnicy jest bardzo dogodnie połączenie PKP i PKS. A zarządzenie ministra komunikacji z 21 maja 1962 r. wyraźnie mówi, że w takim układzie komunikacja miejska (a taka jest WPK) nie powinna przedłużać swych tras. Interes społeczny przemawia natomiast za utrzymaniem linii „A”. Z tego samego powodu nie podwyższyliśmy cen biletów przy przejazdach miejskich.

● Czy ta podwyżka była rzeczywiście konieczna?

— Planowana strata naszego przedsiębiorstwa na 1981 r. ma zamknąć się kwotą 99 mln zł. Jest ona wynikiem znacznego wzrostu cen paliwa (o 300 proc. w porównaniu z 1969 r.), autobusów, części zamiennych i innych kosztów eksploatacyjnych.

ROZKŁAD JAZDY „SATYRYKONU '81”

Choć nie udało się sprowadzić do Legnicy ani Laskowika ani Pietrzaka, to jednak wszystko wskazuje na to, że będzie się z czego śmiać w czasie ośmiodniowego (25 marca — 1 kwietnia) SATYRYKONU '81. Organizator — Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy — ściągnął kilka kabaretów, które znajdują się w ścisłej czołówce krajowej.

Występy kabaretów odbędą się głównie w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy. I tak: ● 25. III, godz. 17 i 20 ujrzymy „Kabaret Od-nowa” z Jeleniej Góry ● 26. III, godz. 16, 18 i 20 — kabaret „Elita” — Studio 202 z Wrocławia ● 27. III, godz. 17 i 19 — kabaret „Frakcja” z Łodzi ● 28. III, godz. 17 i 19 — kabaret „Czart” z Lublina ● 29. III, godz. 15 i 17 — kabaret „Waty Jagiellońskie” z Gdańska ● 30. III, godz. 17 i 19 — kabaret „Piętro niżej — smoła wyżej” z Krakowa ● 1. IV, godz. 17 i 19 — kabaret aktorów „Tytanik” z wrocławskiego Teatru Współczesnego.

Dwie imprezy kabaretowe przygotowano w MZDK „Hutnik”. Będą to: ● 29. III, godz. 20.30 — kabaret „Długi” z Katowic oraz program „Muzeum” w wykonaniu Kaczmarzkiego, Gintrowskiego i Łapińskiego. 30. III, godz. 20.30 — recital Janusza Sokołowskiego.

Bilety w cenie 90 zł (jedno przedstawienie) można nabywać codziennie w godzinach 13–17 w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy przy ul. Leńskiego 19. Zamówienia zbiorowe: telefon 277-08, telex 0782203.

W legnickich salonach wystawowych zawisną rysunki satyryczne i karykatury. Główne ekspozycje — Ogólnopolska Wystawa Rysunku Satyrycznego i Międzynarodowa Wystawa Fotograficzna „Fotoart'81” pomieszczone będą w Akademii Rycerskiej (25. III–12. IV, w godz. 11–19) ● W BWA — 27. III–12. IV. — „Od Warsa i Sawy do Trasy Łazienkowskiej” — wystawa ze stołecznego Muzeum Karykatury. ● W Okręgowym Muzeum Miedzi — 26. III–10. IV. — rysunek Tomasza Jury ● W Salonie PSP, Legnica, plac Chopina 1, I p. — 1. IV–12. IV. — rysunek Wiesława Dymnego. ● W Teatrze Dramatycznym — 29. III–12. IV. — rysunek Sławomira Mroźka. ● W MZDK „Hutnik” — 1. IV–12. IV. — wystawa rysunku uczestników pierwszego SATYRYKONU '77: Małgorzaty Młodnickiej, Wiesława Fuglewicza, Rajmunda Klarzaka, Roberta Szczewki i Andrzeja L. Włoszczyńskiego. Wstęp na wystawy bezpłatny. (D)

Czytelnicy „Konkretów” przypominają sobie, ile szumu i uzasadnionego fermentu społecznego w ubiegłym roku wywołała (również w naszym województwie) sprawa niezamieszkałych i podnajmowanych mieszkań. Nie ma też właściwie dnia, by w redakcyjnej pocztynie nie znalazły się skargi na pracę administracji budynków, świadczenie usług lokatorskich, opieszałość i brakoróbstwo budowlanych.

Właśnie te problemy i ocena działań organów administracji państwowej i spółdzielczości mieszkaniowej w zakresie prawidłowości przekazywania mieszkań były wiodącym tematem plenarnego posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Kontroli Społecznej w dniu 12 marca.

W ostatnim zwłaszcza półroczu WKKS wspomnianym zagadnieniom poświęcił wiele uwagi, troszcząc się szczególnie o uporządkowanie trybu i sposobu rozdziału mieszkań będących w dyspozycji zarządków pracy, o bezwzględne przestrzeganie komisijnego rozdziału mieszkań oraz o dokonanie weryfikacji składu komisji mieszkaniowych w tych jednostkach, w których komisje te pracowały nieprawidłowo. Uczestnicy plenum wskazywali na przyczyny takich negatywnych zjawisk, jak niewłaściwy sposób załatwiania interesantów, opieszałość i błędy administracji. Np. w Legnicy przy ul. Złotoryjskiej od pięciu lat puste jest mieszkanie o pow. 50 m kw! Na Jaworzyskiej natomiast współlokator przez osiem lat „wojował” o likwidację meliny pijackiej i wykwaterowanie jej mieszkańców. Wykwaterowy-

W KONTROLNYM TYGLU

wano ich przez pięć lat, a wreszcie, gdy mieszkanie było już puste, nie zabezpieczono go oraz zweekano z nadaniem nowego przydziału tak długo, dopóki dawni „gospodarze” triumfalnie łamiąc przepisy nie powrócili na stare śmieci. (Tu może warto dodać, że w tejże Legnicy około 200 sądowych nakazów o eksmisję czeka na wykonanie!). Gdzie indziej zaś rzemieślnikowi przydzielono lokal wraz z lokatorem. Efekt był taki, iż mimo poniesionych nakładów na uruchomienie piekarni, nie mógł on przez dwa lata rozpocząć produkcji, bo sam nie miał mieszkania. W Rudnej z kolei naczelnik miasta i gminy w ogóle nie konsultował się ze społeczną komisją ds. rozdziału mieszkań. W roku 1980 sam rozdysponował 11 lokali, w tym 6 otrzymali ludzie nie zasługujący na nie (niektórzy z nich czekali na mieszkania... dwa miesiące!).

Na omawianej naradzie padły liczby obrazujące skalę problemu i... kłopoty administracji państwowej oraz spółdzielczej. I tak w zasobach mieszkaniowych pozaspółdzielczych w całym województwie legnickim w r. 1980 z tzw. ruchu ludności zwolniono się zaledwie 537 mieszkań (wśród nich 150 w budynkach zakładowych, 179 lokali to były pomieszczenia zastępcze, a tylko 208 mieszkania do podziału!). W roku 1980 zanotowano w województwie 119 samowolnych zajęć lokali, z tego aż 106 przypada na Legnicę! Temu szkodliwemu społecznie zjawisku administracja wypowiada zdecydowaną walkę.

Dokonany w r. 1980 przegląd budynków ujawnił 33 mieszkania niezastudzone, w tym wystąpiły 22 przypadki podnajmu mieszkania w całości, bez zgody organu gospodarki mieszkaniowej. Czytelników „Konkretów” może zainteresuje fakt, iż większość z 10 nadesłanych na nasz adres sygnałów o pustych mieszkaniach, okazała się bezzasadna. Życie obfituje wręcz w nieprzewidziane sytuacje: mieszkanie faktycznie jest puste, bo... oboje małżonkowie odbywają karę więzienia lub — lokator na długotrwałej delegacji, inny w szpitalu psychiatrycznym itp. Władze apelują jednak w dalszym ciągu o zglaszanie zauważonych „pustostanów”. Wszystkie sygnały będą skrupulatnie rozpatrywane i analizowane...

W 1980 r. przeprowadzono również przegląd zasobów spółdzielczości mieszkaniowej. Na 32.387 mieszkań ujawniono 169 mieszkań podnajmowanych (w tym 160 za zgodą władz spółdzielni). W stosunku do 85 członków wystąpiono z wnioskiem o usunięcie ze spółdzielni. I w tym wypadku wyroki sądowe stają się niewykonalne, bo spółdzielnie nie dysponują w ogóle mieszkaniem zastępczymi. Analizując przyczyny powstawania „pustostanów”, tzn. mieszkań przez 30 i dłużej dni niezastudzonych, wskazywano, że w okresie minionym powodowały je przede wszystkim usterki techniczne. O skali problemu świadczą niektóre statystyczne dane. Na skutek wad technologicznych nie zasiedlono we właściwym czasie w r. 1979 w Głogowie — 31 mieszkań, w Legnicy 711, w Lubinie (SM „Zagłębie Miedziowe”) — 750 mieszkań. W roku 1980 w Głogowie takich mieszkań było 361, a w Lubinie na Przylesiu — 443! W okresie najbliższych trzech lat budowlani muszą usunąć wady technologiczne z 2000 mieszkań! Ostatecznie, gdy komisje odbioru działają sprawniej w Legnicy, w drugiej połowie r. 1980 już takich mieszkań się nie przyjmuje.

Inną z ważnych przyczyn powodujących przetrzymywanie gotowych mieszkań, jest zła praca administracji zakładów pracy, które zalegają z przekazaniem spółdzielni listy przydziału mieszkań, nie przekazywają później 305 lokatorów!

Zabierający głos w dyskusji wskazywali również na potrzebę aktywizacji różnych form budownictwa mieszkaniowego (np. na wstł. uruchomienie budownictwa z puli rad narodowych, zwiększenie inwestycji o przyspieszenie remontów starych budynków. W Legnicy KBK w r. 1981 zmodernizuje tylko 13 budynków, tymczasem o ratunek przedsiębiorstwa. Świadczy o tym fakt, iż w r. 1980 KBK nie wykonało ani jednego remontu kapitalnego budynku, za to aż 7 dobrych płatnych elewacji!

Świadomie wypunktowałem krytyczne akcenty omawianej narady, by uzmysłować zasięg prac społecznych KKS. Nie oznacza to, że przedstawiciele KKS są z siebie zadowoleni. Wskazywano np. na niedowład działania niektórych komisji, ich zbiorową „odświeżność”. Postulowano zwiększenie indywidualnych uprawnień członków KKS — zwłaszcza teraz, gdy napięcia na rynku wzrastają.

Uczestnicy plenum przyjęli sprawozdanie z działalności WKKS za drugie półrocze 1980 i zatwierdzili plan działania na I półrocze 1981. Jak z niego wynika WKKS w najbliższym czasie zajmie się szczególnie: usługami dla ludności, ochroną praw konsumenta (jakością wyrobów i poziomem usług), rozwojem pracowniczych ogródków działkowych itp.

Przed wszystkim dawne podejrzenia, posądzenia, a nawet plotki i insynuacje — okazały się

czy społeczeństwo może przystać na takie ułomności? Chyba tak! Tak! Umówek można wyciągnąć również i z tego faktu, że za pierwszych składników naszego tak ciężkiego kryzysu uznaliśmy kryzys moralny. I chyba społeczeństwo pod tym względem się nie myli. Kryzys moralny wśród kadr ma swoje skutki w całej ekonomii, a na rynku objawia się — choć niewątpliwie Polska jest pożąta — brakiem elementarnych towarów ze sznurówadłami do butów łącznie. Takie cuda nie biorą się tylko z samych błędów ekonomicznych, albo nawet wielkich pomyłek menadżerskich. To nie jest cud, to prawdziwa i konieczna wynikająca z etyki tych ludzi.

JERZY KOCHANSKI

JERZY KOCHAŃSKI

Klasycznym przykładem, niejako totalitarnego wpływu na opinię nowoczesnych środków informacji jest analiza — dokonywana na zajęciach ze studentami I roku Wydziału Dziennikarstwa — słynnego słuchowiska radiowego, zrealizowanego na początku lat trzydziestych, «dobie światowego kryzysu gospodarczego przez Orsona Wellesa pt. „Inwazja”. Słuchowisko wprowadziło elementy prawdopodobnej inwazji Marsjan na Ziemię, co wywołało w całej Ameryce nieopisany chaos i ucieczkę ludzi z miast.

DALEJ CZUBKA NOSA

W polskiej tradycji dziennikarskiej, przynajmniej z praktyki radiowej, najbardziej znamienne reakcje słuchaczy wywołało słuchowisko według A. Huxleya pt. „Poważna fala”. Było to przed ponad trzydziestu laty, a Radiokomitet został zasypany lawiną listów, zaś radiowe telefony były zablokowane na wiele godzin. O co chodziło w tym słuchowisku?

Uszkodzony na morzu okręt podczas szkwału poczyna tonąć. Zdtna do użytku jest tylko jedna szalupa ratunkowa. Spuszczona na wodę, nadmiernie obciążona grozi zatonięciem. Rozbitkowie zabrali zaledwie skromny zapas żywności i słodkiej wody. Na środku oceanu znikąd nie ma nadziei na pomoc. Pada propozycja, aby wyrzucić z łodzi kilka najsłabszych osób dla ratowania pozostałych. Kiedy wykonano tę makabryczną czynność, rozbitkowie ujrzeli zbliżający się z pomocą okręt...

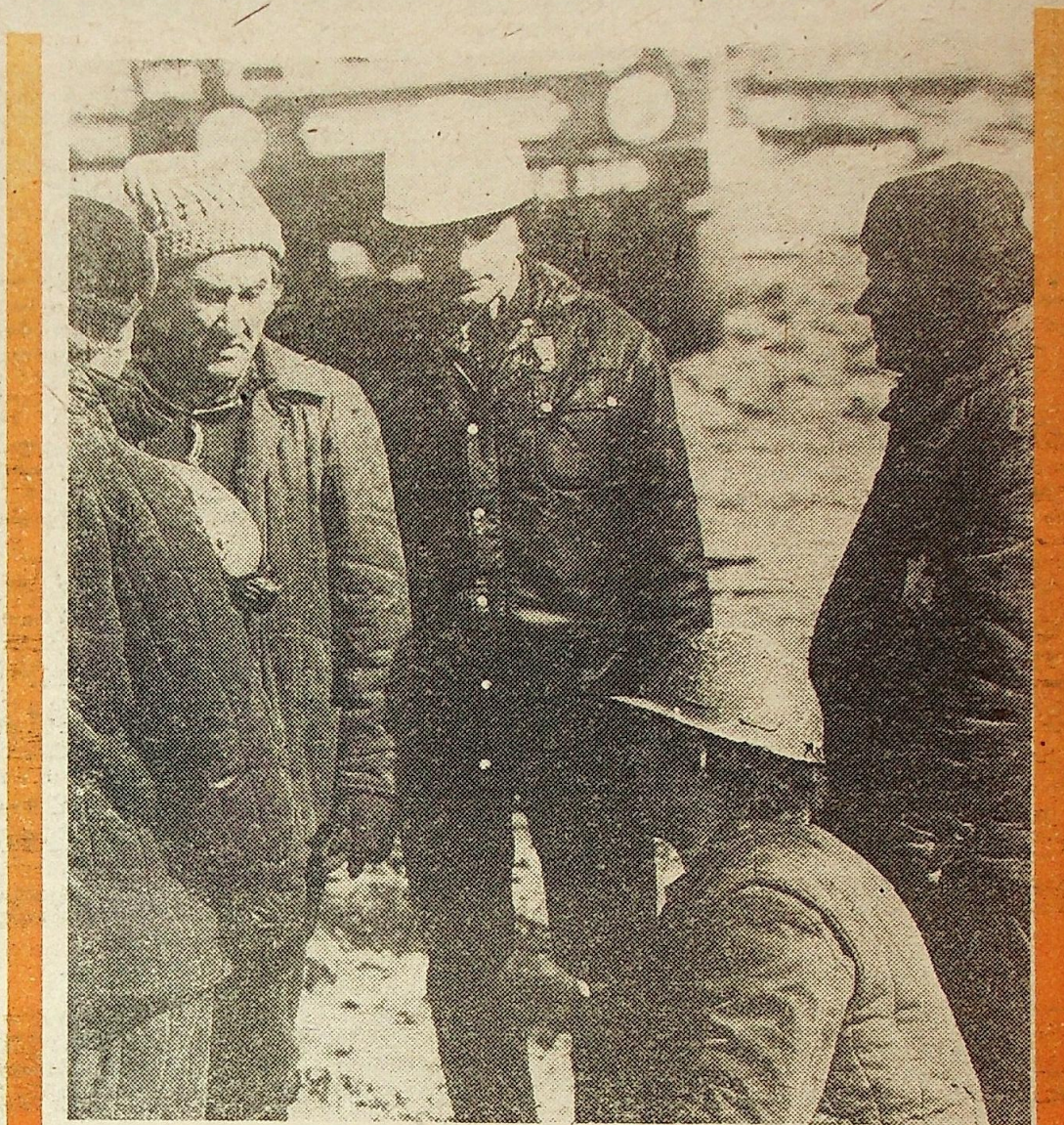
Właśnie sprawa zaistniałego tu konfliktu moralnego wywołała taką kontrowersję wśród radiosłuchaczy. Wspomnienie tego słuchowiska nieodmiennie towarzyszy mi od kilku miesięcy, zwłaszcza kiedy zostaję wciągnięty w dyskusję nad skutecznością propagandy, funkcjonowaniem prasy, a partyjnej w szczególności. Dotyczy to wciąż dokuczliwego rozliczania okresu nazywanego nie wiadomo czemu „propagandą sukcesu”. Nie należę do wyjątków, którzy uważają, że w ogóle nie możemy się posługiwać takim terminem. Jeśli już chcemy odzwierciedlić swoiste zwyrodnienie środków — jak to się teraz mówi — społecznego komunikowania, to bardziej adekwatny będzie tutaj termin ilustrujący, iż była to przede wszystkim zła propaganda, wymierzona przeciw najżywośniejszym założeniom ideologii socjalistycznej.

Ba, odezwał się — powie niejeden — jakby sam nie pisał w tym czasie... Ano, pisywałem. A tak dokładnie to w prasie partyjnej pisuję od ponad dwudziestu lat. I wcale nie myślę unikać odpowiedzialności za to, co ongi wychodziło spod mego pióra.

Przy analizie wielu zwyrodniałych objawów pseudopropagandy usiłuje się obecnie — już nawet na spokojnie — nazwałbym to, mieszać wszystkie kolumny gazet partyjnych, wszystkie audycje telewizyjne i radiowe w jednym worku, który umownie nazwano propagandą sukcesu. Jakby na łamach gazet i w audycjach telewizyjnych nawiązywać do najczarniejszych dla samodzielnosci myślenia latami nie było oprócz bizantyjskich sprawozdań z wycieczek krajoznawczych „góry”, dość krytycznych materiałów publicystycznych, do których teraz wielu spośród nas ma pełne moralne prawo wrócić. Zwłaszcza w odniesieniu do ich warstwy merytorycznej i oceny niektórych zjawisk. Prywatnie mam zwyczaj przechowywać wszystkie swoje wycinki prasowe.

Piszę to obecnie dlatego, że obserwuję w środowisku dziennikarskim, nawet najbliższym, narastanie swoistego kociokwiku. Nakłada się tutaj często urojona wina z lat poprzednich z obecnymi napaściami, z jakimi mamy do czynienia, zwłaszcza teraz w odniesieniu do prasy partyjnej. Tu i ówdzie na pienarnych posiedzeniach instancji różnych szczebli można odnotować głosy jakoby to prasa, zwłaszcza partyjna, z jednej strony propagowała wręcz antypartyjne rozbiłackie argumenty, z drugiej strony posadza się nas o stalinowskie skostnienie dogmatyczne, z trzeciej — na kreowanie się prasy jako entej siły społecznej, z czwartej, piątej wreszcie itp., itd.

Pytam się swych mimozowatych koleżanek i kolegów, czy kiedykolwiek i gdziekolwiek publicznie wyrażenie swoich poglądów było wolne od ocen i klasyfikacji? I to z różnych pozycji. Zarejestrowany w poprzednich miesiącach robotniczy sprzeciw wobec ponoć socjalistycznej nadbudowy, którego częścią była propaganda, wynikał przede wszystkim z popularyzowania treści i priorytetów sprzecznych z pod-



Fot. Krzysztof Raczkowski

stawowym systemem wartości uznawanym przez klasę robotniczą. Niestety, od takich ocen — globalnych — nie możemy się uwolnić, mimo że każdy z nas ma tam na podorzędu jakieś swoje wycinki krytycznych materiałów.

Do niedawna kierowanie propagandą było żywcem ściągnięte z zimnowojennych koncepcji opublikowanych w latach 50 przez M. A. Linebargera w pracy pt. „Wojna psychologiczna”. Pisał tam: „Fakty i logika są w propagandzie pożyteczne, ale nie powinny być tak dalece celebrowane, aby wprowadziły znak równości między prawdą a propagandą (...). Propaganda jest przekazem służącym realizacji określonego celu, i to cel właśnie tę propagandę tworzy, a nie jej prawdziwość lub nieprawdziwość”. Proszę, jakie to wdzięczne pole do tego, co mamy pełne prawo nazywać manipulowaniem propagandą.

I czy mamy już ten okres za sobą? Znowu nie tak dawno zarzucano, że wszystkie gazety są do siebie podobne. Te partyjne czytelnikowskie, a nawet pisma kolorowe. Teraz obserwujemy również na łamach gazet partyjnych, swoisty napór; bądź to w listach czytelniczych, bądź materiałach własnych, żywiołowej i nieomal jednoznacznej tematyki ilustrującej absolutne rozchwianie nie tylko struktur gospodarczych, ale i społecznych. A zatem, czy dając przewagę takim materiałom spełniamy społeczne zapotrzebowanie? I czy takie zapotrzebowanie odpowiada społeczeństwu?

Choć każdy z nas szczyli się nieomal codzienną penetracją różnych środowisk, myślę, iż prasa — zwłaszcza partyjna — nie potrafiła dotąd znaleźć swego nowego miejsca. Zresztą do niedawna w ogóle w naszym środowisku takich dyskusji się nie prowadziło. Pierwszą o modelu prasy partyjnej — była debata zorganizowana przez łódzki „Głos Robotniczy”. Za największy niedostatek w chwili obecnej prasy partyjnej uważam trudność w znalezieniu prawdziwych zależności między sytuacją

społeczną, świadomością ludzką a realizowaniem przez prasę linii partii. Pod tym sformulowaniem widzę potrzebę innego aniżeli dotąd prezentowania opinii w prasie partyjnej członków partii, w taki sposób, aby opinie te uogólniały się w postawy tak skorelowane, że stanowią integralną całość naszej ideologii.

Pozwolę sobie na cytaty: „Gazeta zdana na żywiołowość wyradza się w publiczną rajfurkę, w narzędzie demoralizacji mas, ordynarnego schlebienia niskim instynktom tłumu”. To Lenin. Jak wiemy — niektórzy towarzysze uznali, może w nieco łagodniejszej formie, że obecnie prasa partyjna już taką demoralizatorską rolę pełni. Nas jednak interesuje inny pogląd Lenina na prasę: „Tylko pismo polityczne może rzeczywiście wychowywać masy w sposób politycznie świadomy”.

Niedawno, kiedy w dyskusji posłużyłem się obydwoma określeniami Lenina, powiedziano mi, że cytatami można wszystko udowodnić... Odpowiedziałem, że w takim razie ich suma nie jest warta. Czy tak? Więc ostrożnie z tymi pejoratywnymi klasyfikacjami.

W naszych warunkach prasa partyjna centralna, regionalna, wojewódzka nie jest monopolistą w informacji i propagowaniu treści publicystycznych. Panorama polskich pism jest bogata. A zanosi się, że będzie jeszcze różnorodniejsza. I każdy odcień tej prasy ma prawo szukać indywidualnego wyrazu oczywiście w interesie społecznym. Zatem nasi krytykanci niech również pozwolą czynić to nam, dziennikarzom prasy partyjnej.

SZCZEPAN ŁAWNICZAK

W wiejskim klubie — sanktuarium gniewomirowskiej kultury odbywają się odczyty na temat elegancji w młodszych czterech ścianach. Kilka metrów dalej w zrujnowanym domu, za zardzewiałymi drzwiami gnieździ się ośmioro ludzi. Każdy, kto przypomni sobie warunki, w jakich mieszkają Kaczorowie, dziwi się. Na tym jednak koniec. Bo Kaczorowie to przecież niegospodarska rodzina. To pegeerowscy lokatorzy, w pegeerowskich zabudowaniach mieszkający. Prędzej czy później przeniosą się dalej. Gdzieś znajdzie się dla nich miejsce.

Taka opinia powoduje, że wszelkie starania ojca rodziny Józefa Kaczora, aby zdobyć mieszkanie wygodne, słoneczne, ludzkie, nie dają żadnych rezultatów. Kaczor nie ma dokąd pójść. Rośnie plik próśb i urzędowych odpowiedzi. Ułożone w ciągu chronologicznym obrazują dramat zła ściany.

Józef Kaczor — pracownik Gospodarstwa Rolnego w Jakuszowie, otrzymał od PGR tymczasowe mieszkanie w budynku przeznaczonym do rozbiórki. Kierownictwo gospodarstwa zapewniło wówczas, że w niedługim czasie, gdy tylko zwolni się lokal w lepszym stanie, natychmiast mu go przydzielą. Kaczor uwierzył. Sprowadził do Gniewomirowic żonę z sześciorgiem dzieci. Tymczasowo do kuchni i pokoju. Po tygodniu dała o sobie znać wilgoć. Posypały się grypy, anginy. Piec kaflowy po wielu próbach okazał się nieprzydatny. Na ścianach pojawił się grzyb. Zwiłgotniały meble. Obrazy ścienne pokurczyły się i zmatowiały. Najtrudniej zimą. W pokoju pomimo 8-osobowego zagęszczenia zimno, na ścianach mróz.

Po dwóch latach mordegi Kaczor wystosował do kierownika PGR prośbę. Przypomniał o dawnej obietnicy. Gospodarstwo, owszem, zareagowało: — Przydzielono mi mieszkanie po zmarłej renciście. Pojechałem pooglądać. Mieszkanie niczym nie różniło się od tego, które zamieszkivaliśmy. Wymagało gruntownego remontu. Nie zgodziłem się na nie. Od tej chwili zostałem osobistym wrogiem kierownika. Dowiedziałem się, że z kierownikiem trudno wygrać. Ma plecy w całym województwie. Wtedy napisałem jeszcze wyżej, do KC PZPR.

Spodziewanego rezultatu nie było. Po kilku miesiącach sprawa powróciła do województwa. Do Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. W oparciu o opinie kierownictwa PGR — ustalono, że skarga Józefa Kaczora jest bezzasadna, a o mieszkanie winien się starać.

Kaczor jakby zaciętrzewił się. Nie przestawał pisać. Do Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Do Urzędu Gminy w Miłkowicach. Zewsząd tłumaczenia. Nie są w stanie. Nie ma wolnych mieszkań. Mieszkań brakuje dla pracowników funkcyjnych, a co dopiero dla Józefa Kaczora itp. Ostatni raz poszedł do Urzędu Wojewódzkiego. Po kilku dniach odpowiedziano. W pierwszej kolejności obowiązek zapewnienia mieszkania ciąży na tym zakładzie pracy, w którego dyspozycji pozostaje mieszkanie funkcyjne... Sprawa jak bumerang powróciła do pegeerowskich chlebobawców i do gminy.

W jakuszowskim PGR pogląd na sprawę Kaczorów nie uległ zmianie. Doszły nowe argumenty:

— Owszem, Józef Kaczor był naszym pracownikiem, ale ponieważ okazał się krnąbrny, popijał, rozrabiał, więc po 2 latach zwolniliśmy go. Raz oferowaliśmy mu mieszkanie. Nie chciał — wyjaśnia kierownik PGR Jerzy Krzak. — On pewnie chce mieszkanie w nowym budownictwie, z wszelkimi wygodami. Skąd je weźmiemy? To, że mieszka w naszym obiekcie, to jeszcze nie wszystko. On od dawna nie jest naszym pracownikiem. W najbliższych dwóch miesiącach zburzymy ten dom. Oczywiście, rodziny nie zostawimy na bruku. Szukamy im mieszkania w Bielowicach względnie Krotoszycach. Z góry jednak uprzedzam, że będzie to znów tymczasowe mieszkanie, niewiele odbiegające standardem od tego, w którym obecnie mieszka.

Jaki jest więc sens przeprowadzania Kaczorów? W nowych tymczasowych warunkach po roku znów pójść prośby, ponownie Kaczor będzie pukał do pegeerowskich drzwi. Jeżeli PGR rzeczywiście nie ma możliwości, czy wspólnie z gminnym urzędem nie można znaleźć innego, optymistyczniejszego rozwiązania? Nie urągającego podstawowym wymogom sanitarnym i higienicznym?

WIELKA NIEMOC

W gminie błogi spokój. Naczelnik coś słyszał o Kaczorach. Kiedyś ktoś u nich był. Dokładnie nie wiadomo, kto. Z oświadczenia naczelnika wynika, że pod koniec marca będą dysponować mieszkaniem w Ulesiu. Mieszkanie to przeznacza się jednak do remontu kapitalnego. Czasu trwania remontu nie można bliżej określić. A puste mieszkanie w gniewomirowskiej drożnikówce? Od pięciu lat pozostaje nie zasiedlone. Czy nie można było — podpowiadam — umieścić tam rodziny Kaczorów? — To mieszkanie należało do rejonu dróg publicznych. Rok temu odzyskaliśmy je i przeznaczamy je na poprawę warunków mieszkalnych rodziny, która już tam mieszka od dawna. Zresztą dla Kaczorów to zbyt mały lokal (dwa pokoje z kuchnią). Poza tym nic innego nie mamy. Naczelnik czyni gest bezradności. Tak jest, od sześciu lat. Dla Kaczorów nie ma miejsca w gminie Miłkowice.

Kaczorowa zna ten gest. Dlatego do wsi chodzi tylko z konieczności. Do sadzenia lub kopania ziemniaków. Czasem do żniw: — Nie ma po co chodzić. Kto tam chce słuchać naszych żartów. Nikt nie przyjdzie w odwiedziny do czarnej od sadzy kuchni. Tam mają dywany, u nas na podłodze papierowe worki po paszy. Aby nie było widać dziur. By cieplej było. We wsi mają wszystko, jak należy. Łazienki, ubikacje. My w jednej miednicy. Wygodkę przyszli z PGR i zburzyli. Od roku chodzimy na pole, w krzaki.

Nad piecem kuchennym rozłożone pranie. Kaczorowa wstaje do świtu i na okragło pierze — mówią we wsi. Ona mówi, że po południu w kuchni nie można rozpalić: — W największe mrozy parę razy próbowaliśmy zapalić w pokoju. Wtedy dzieci się zaczadziły. Raz na początku grudnia. Drugi raz po nowym roku. Do domu wtedy najeżdżało się „różnych”. Z milicji, z gminy jedna pani. Zaglądali do kątów, kiwali głowami, współczuli. Mówili, że się będą starać pomóc. Do tej pory jak kamień w wodę.

Wieczorem wraca do domu ojciec. Z torbą wypchaną wrocławskimi bułkami, z masłem, czasem kiełbasą. Przestał lubić wieś. Nie może znieść widoku ciemnego i

rozsypanego się mieszkania, trudno pogodzić się z własną bezradnością. Półtora roku temu przyjął się do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji jako placowy. Zamiatą, ładuje złom, wykonuje prace gospodarcze. Z opinii bezpośredniego przełożonego wynika, że Kaczor jest zdyscyplinowanym pracownikiem. Nigdy nie zrobił bumelki, nie zdarzyło się, by przyszedł do pracy nietrzeźwy. Jest spokojny, może, zbyt spokojny, ale to już taki charakter.

W zakładzie relacjonuje, w jakich warunkach mieszka ich pracownik. Ogólna konsternacja. Nikt dotychczas nie o tym nie wiedział. Wiedziiano tylko, że Kaczora dzieci chodzą do szkoły specjalnej, ale co ma na to wpływ?

Czy placowy Józef Kaczor ma u was szansę na otrzymanie mieszkania?

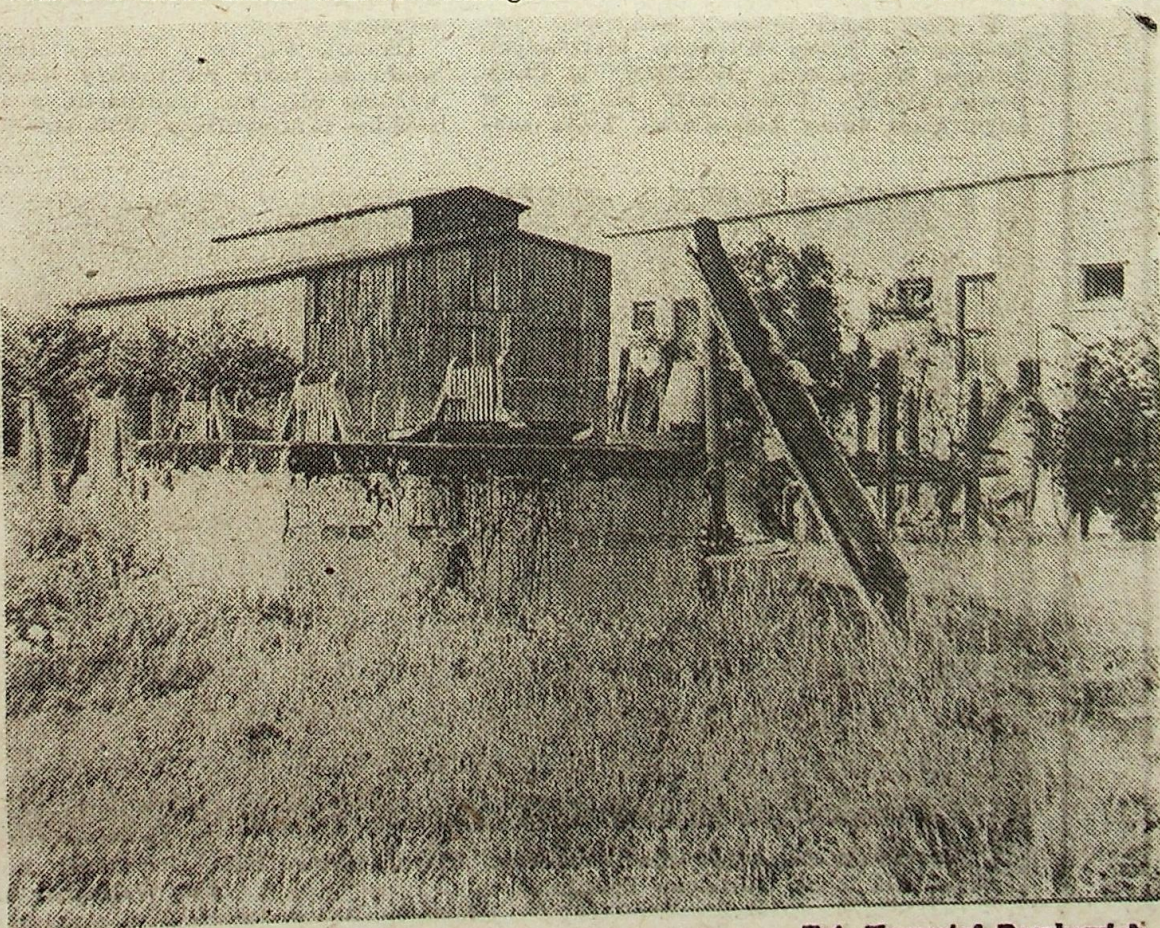
— Sytuacja z mieszkaniami i u nas jest bardzo trudna — informuje specjalista d/s pracowniczych Mirosław Rogalski. — W pierwszej kolejności mamy mieszkania dla kierowców. Na nich nam najbardziej zależy. Przydatność zawodowa jest w tej chwili podstawowym czynnikiem decydującym o przydziale. Dostajemy rocznie od 4 do 6 mieszkań. Józef Kaczor jakkolwiek wykonuje potrzebną pracę, to nietrudno powiedzieć, czy jest niezbędny...

A gdyby popatrzeć na sprawę nie tylko od strony pracownika, ale również od strony człowieka, ojca sześciorga dzieci?

— Czy mamy prawo? Czy stać nas na to? Chyba, żeby pomogli nam. Może urząd miasta? Może prezydent? Może gdyby istniała instytucja społeczna zajmująca się przypadkami Kaczorów, nie mieszkali by do tej pory w ruderze. Z braku przepisów, dyrektyw, trudno będzie. Mimo iż jest to wstydliwa sprawa PGR, gminy, być może i WPK...

„Na nowe” Kaczorowa kupiła meble. Złożyła je tymczasem u siostry, bo w tej ruinie jeszcze by się zniszczyły. I siedzą już szósty rok na tobołkach i trwają w przekonaniu, że to jest tylko na razie, że coś, że ktoś przyjdzie i wszystko zmieni.

JADWIGA WARDACH



Fot. Krzysztof Raczewski

Odnowę w spółdzielczości trzeba zacząć od słowników, podręczników historii gospodarczej i dobrych wzorów. To ostatnie przydałyby się najbardziej. Lecz skąd je brać?

Młodsza większość zatrudnionych w spółdzielniach nie zna celu i sensu ich istnienia. Wiekowa reszta nie ma już siły, aby jeszcze raz zaczynać wszystko od nowa. Mieczysław Lis, prezes chojnowskiego „HOSMETU” stał się wrógiem „Solidarności”, gdyż uważał, że związki zawodowe są dobre w zakładach państwowych, a do ochrony interesów pracowników w jego firmie wystarczy dobrze realizowany statut uprawnień spółdzielczych. Aleksandra Zbąsów przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w jaworskiej Spółdzielni Pracy im. Obrońców Pokoju przypomina sobie, że wśród postulatów był i taki, który domagał się... upaństwowienia tej spółdzielni.

ODNOWA W SPÓŁDZIELNIACH

Spółdzielcze miejsce pracy jest słabo wyposażone w narzędzia i materiały. Daje niski zarobek i niezbyt wysokiej jakości towar. Spółdzielcy z zazdrością patrzą na kolegów z sektora państwowego. Ludzie prezosów zazdroszczą ludziom dyrektorów nowoczesnych maszyn, przestronnych hal, zmechanizowanego transportu, lekarskich przychodni, stolówek, wczasów nad morzem i w górach oraz wysokich trzynastek. Pracować w spółdzielni oznacza być pracownikiem drugiej kategorii. Do tego zmierzająca dotychczasowa polityka państwa i cel ten w większości wypadków osiągnęła.

Zamiast kolejnych zapewnień o „zielonym świetle” spółdzielcy domagają się konkretnych posunięć. I mają do tego pełne prawo. Tak jak klient ma prawo do setek towarów, którymi właśnie spółdzielnie — małe zakłady produkujące na potrzeby swojego województwa czy regionu — zdolne są zapełnić sklepowe półki.

Odbudowa spółdzielczości musi być pojmowana dosłownie.

Jak w dziewiętnastowiecznej manufakturze pracuje się w spółdzielni im. Obrońców Pokoju. Małe hale, wąskie przejścia pomiędzy maszynami, strome schody — wszystko to uniemożliwia wprowadzanie mechanizacji wielu prac, np. mechanizację transportu wewnętrznego. Spółdzielnia rozproszona jest w kilku punktach Jawora. To zaś oznacza dodatkowe utrudnienie organizacji pracy i zwiększenie kosztów, np. transportu.

Fakt, że „Obrońcy Pokoju” jeszcze produkują (a jest tego sporo, bo w tym roku koszule, bielizna pościelowa i płaszcze kąpielowe z Jawora osiągną wartość ponad 82 mln zł), wynika tylko z półoficjalnych pożyczek maszyn krawieckich z legnickiego „Elpo” i ernerowskiego kooperanta. Własny park maszynowy z pewnością byłby mile widziany w którymś z muzeów kolekcjonujących techniczne starocie.

W kwestii maszyn rządzi taka zasada, że spółdzielnia wolno je kupić od wszystkich, nawet z NRD, ale firmom państwowym nie wolno sprzedawać. Nowe, solidne mury „Obrońcy Pokoju” chcą postawić już od 20 lat, ale teraz, jak twierdzi kierownik techniczny Stanisław Galiński — nie ma money.

Gdy chodzi o zrobienie planu i wypracowanie zysku, to jesteśmy traktowani i rozliczani na równi z państwowymi zakładami. Gdy trzeba dać maszyny — na szarym końcu.

W identycznej sytuacji lokalowej jest Spółdzielnia Pracy Wyróbów Metalowych Sprzętu Medycznego „HOSMET” w Chojnowie. Oprócz „Budomontu” nie ma w Legnickiem firmy budowlanej, która mo-

głaby zbudować „Hosmetowi” nowy, potrzebny niezmiernie zakład. Są pieniądze, jest dokumentacja, ale nie ma siły, która ściągnęłaby „Budomont” do Chojnowa.

Według wiceprezesa Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy w Legnicy, Romana Nowaka, sytuacja inwestycyjna w skali całego, liczącego 14 spółdzielni związku nie jest zła. Przede wszystkim nie brakuje pieniędzy. Spółdzielcy od lat zbierali na inwestycyjne konto, aż wreszcie przysnęły wszystkie bariery i można budować. Ze środków własnych WZSP może dawać rocznie 40—50 mln zł. W ub. roku spółdzielnie rozpoczęły inwestycje za 33 mln zł i dość ostro otarły się o barierę wykonawstwa. Okazało się, (a może wiedziano o tym od dawna?), że nacisk na inwestowanie i budowanie jest niewspółmiernie duży w porównaniu do mocy przerobowych, tkwiących głównie w spółdzielni „Budomont”. I znów niektórzy, zwłaszcza ci, którym idzie o nowe zakłady i hale, musieli obejść się smakiem.

Jednak już w pierwszym roku obowiązywania liberalniejszych przepisów inwestycyjnych, pozwalających spółdzielniom na samodzielne rozpoczynanie obiektów wartości do 30 mln zł, dało efekty. Między innymi „Legniczanka” podjęła adaptację budynków przy ul. Czarneckiego w Legnicy, powstała pralnia w Głogowie, rozszerzono (dzięki rozbudowie) możliwości produkcyjne Zakładu Produkcji Pomocniczej w Jaworze, rozbudowano halę produkcji betonów w Przemkowie i Legnicy (dla „Budomontu”).

W tym roku Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy podejmie inwestycje w sumie za ok. 40 mln zł. Największe to kompleksowa modernizacja Spółdzielni Wyróbów z Tworzyw Sztucznych w Legnicy, budowa pralni dla Legnicy i budowa pawilonu produkcyjnego dla Spółdzielni Poligraficznej w Legnicy.

Drugim skupiskiem małych zakładów produkcyjnych, spółdzielczych jest Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem”. W każdym mieście województwa posiada swoje piekarnie, masarnie, garmażernie wytwórnie wód gazowanych, które dostarczają na rynek wcale niemałą pulę towarów żywnościowych. Pomimo, że „Społem” jest monopolistą w handlu żywnością i z racji swojego spółdzielczego statusu spełnia rolę dystrybutora państwowego — droga inwestycyjna wcale nie jest dlań łatwiejsza. Wyszło to szczególnie na jaw z okazji realizowania małych punktów wypieku bułek.

Okazuje się, że z powodu stałych od wielu lat marż na towary handlowe i wzrostu cen, np. transportu, a także zarobków pracowników WSS stanął na gra-

nicy opłacalności. Pomimo więc dobrych chęci każda inwestycyjna złotówkę obracać pięć razy, zanim ją wyda. Traf chciał, że „Społem” podjęło ogólnopolską akcję budowania punktów wypieku bułek. W 1979 roku powstały w Legnickiem dwa — w Legnicy i Lubinie. Dziś, gdy plany przewidują oddanie czterech następnych, okazuje się, że ogólnopolska technologia nie zdała egzaminu. Zawiniły głównie prądnicze i bardzo awaryjne piece. Stąd piekarnie bułek z 1979 roku właściwie dziś już nie istnieją.

Budując kolejne punkty wypieku bułek (w Legnicy, Lubinie i Jaworze) zdecydowano się na zmianę pieców z elektrycznych na olejowe i gazowe. Powstał jednak inny problem. O ile w Legnicy i Lubinie w świeże bułki zainwestowały spółdzielnie mieszkaniowe, to w Jaworze zabrakło bogatego mecenasa i na razie nic się w tej sprawie nie dzieje.

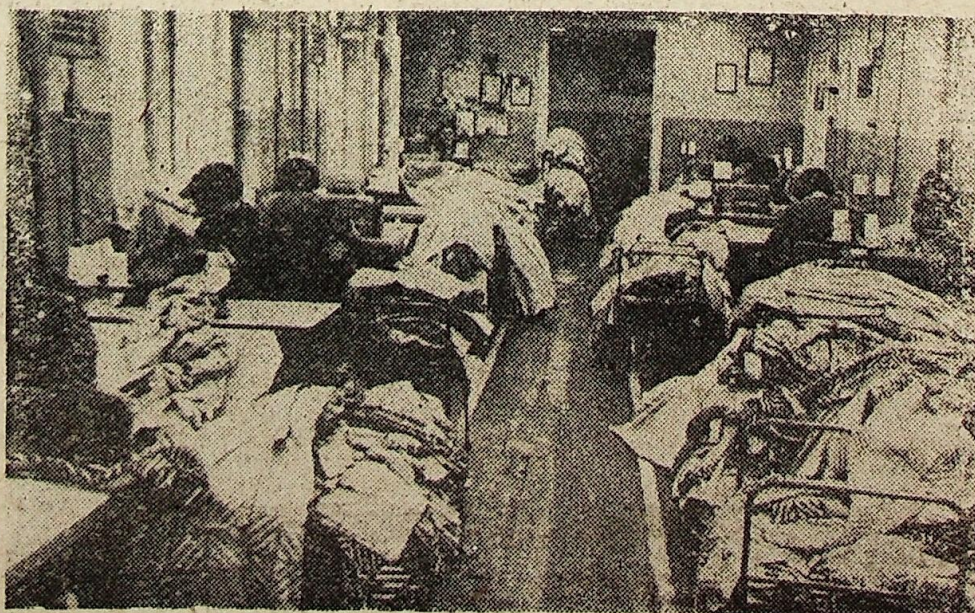
Spółdzielnie pracują dziś w innych warunkach niż jeszcze kilka miesięcy wstecz. Zaczęto w nich poważnie przeglądać statuty, odszukiwać nadane kiedyś przywileje i uprawnienia. Odnowa samorządności i niezależności w WZSP zaowocowała natychmiast zmianą połowy prezosów. Czy wystarczy to jednak do tego, aby spółdzielnia rzeczywiście spółdzielnią była?

Przez lata narosło wokół idei spółdzielczości sporo formalizmów i umowności. W jaworskiej „Społem” dowiedziałem się, że ważnym elementem wiążącym członków spółdzielni w zwartą społeczność jest trzytygodniowy wkład i roczna dewidenda w postaci 40 złotych rocznie, co brzmi jak żart...

Pozostaje do rozwiązania problem zarządzania spółdzielniami. Czternaście z woj. legnickiego zrzeszonych jest w związku wojewódzkim. Wśród nich jest także chojnowski „Hosmet”, którego losy mogą być przykładem zwykłej arogancji i dyktatury wobec małego zakładu. Po powstaniu nowych województw „Hosmet”, jako jedyny z 46 spółdzielni zrzeszonych w Krajowym Związku Sprzętu Medycznego i Laboratorium, został bez żadnej konsultacji z załogą oderwany od starej struktury i porządkowany związkowi wojewódzkiemu. Było to i nadal jest jednak przyporządkowanie formalne, gdy „Hosmet”, aby istnieć i produkować, musi samodzielnie utrzymywać związki z dawnymi zaopatrzeniowcami, odbiorcami wyrobów itd. Z uwagi zaś na swoją nietypową w województwie produkcję, musi to robić całkowicie samodzielnie.

Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy czuje co się święci. Praktycznie każda spółdzielnia może podjąć odpowiednią uchwałę i związkowi umknąć sprzed nosa. Sytuacja nie jest jednak na tyle klarowna, aby prowadzona za rączkę przez całe lata, spółdzielnia stanęła tak odważnie. Dziś swoją współpracę z WZSP określają jako dobrą czyli — nijaką. Oni nie wtrącają się w sprawy związku, WZSP nie ingeruje zbyt często w ich działalność. Wygląda na to, że szczebelki hierarchii rozsunęły się i zainteresowani spotykają się bardziej na płaszczyźnie dobrych rad niż ostrych dyrektyw.

Niemniej wydaje się, że wojewódzka „czapka” nad spółdzielniami w postaci związku ma w tej trudnej, przejściowej dla całego ruchu sytuacji duże znaczenie. Z licznych funkcji prezentowanych przez R. Nowaka wybieram dwie: reprezentację interesów spółdzielczości wobec władz wojewódzkich i wszelkich innych oraz pomoc w zakresie inwestycji, ich finansowania, przygotowania i przeprowadzania. Wydaje się, że dziś, gdy wiele relacji rozchwiało się, a powstające nie zawsze odzwierciedlają prawidłowe z punktu ekonomicznego i społecznego zależności między władzą administracyjną a gospodarką, spółdzielnia — jednostka na pewno wpłynie na znalezienie odpowiedniego miejsca dla małych zakładów otoczonych miedziowymi, dziewarskimi i mechanicznymi kołosami.



Rzeczywistość przemysłu drobnego. Stare, ciasne hale. Przykład: Jaworska Spółdzielnia im. Obrońców Pokoju...
Fot. Waldemar Sikorski

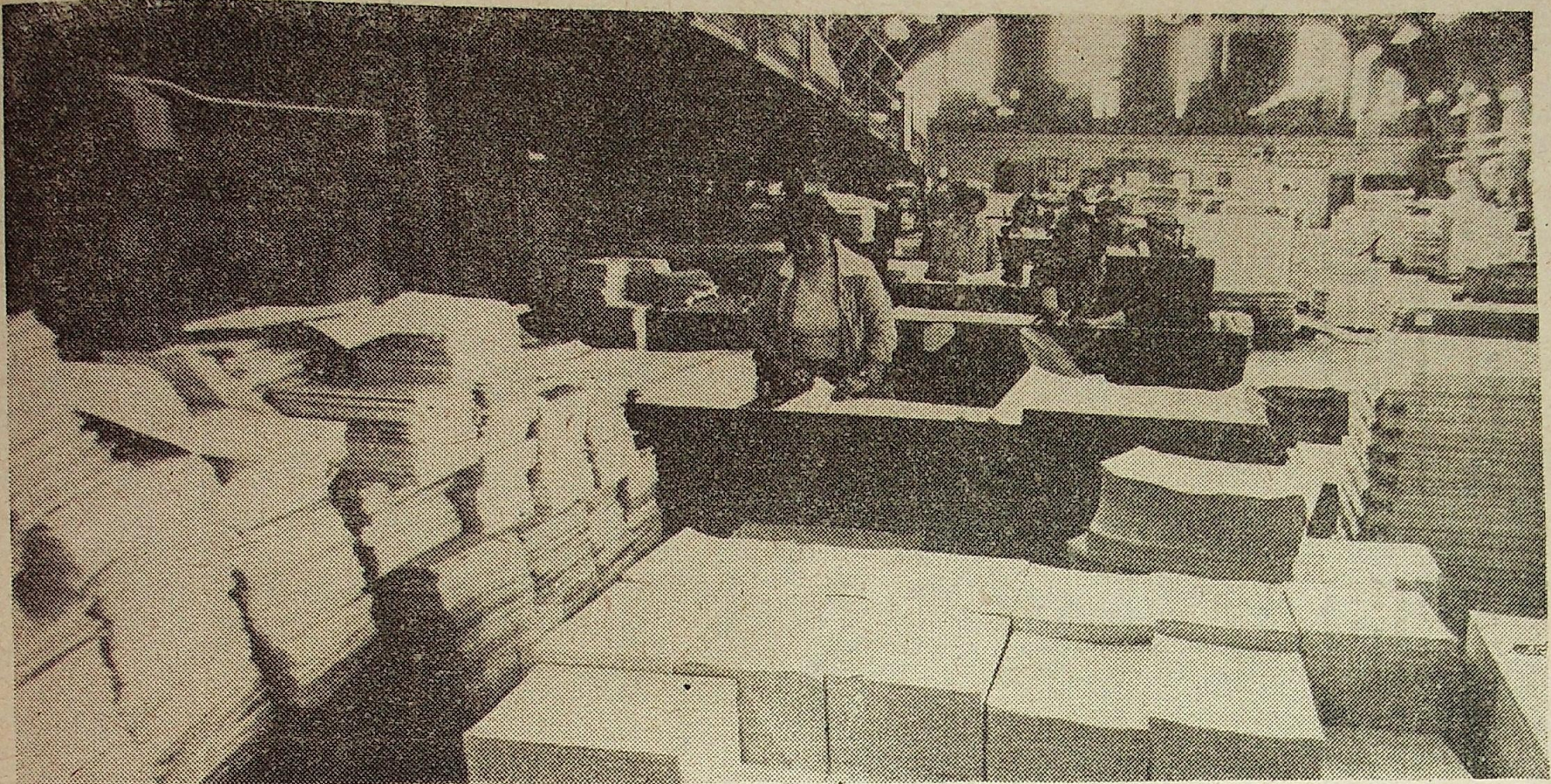
W „Dolpakarcie” pojawił się o 9.53. Siedem minut przed zapowiadany czas. Przywitał się z sekretarką i przedstawił:

— Andrzej Bończak jestem, poseł.

Wysoki, czarnowłosa, lat trzydzieści parę. Narzeka, że zmarzył i że z Lubina jechał półtorej godziny autobusem. Wyraża zadowolenie, że jest ktoś z prasy.

— Oczekiwałem, oczekiwałem... Jest dyrektor? — pyta sekretarkę.

ZAPIS POSELSKIEJ WIZYTY



Fot. Waldemar Sikorski

Dowiaduję się celu wizyty. Służbowy. Woli zadzwonić niespodziewanie do zakładu, że przyjedzie porozmawiać, zwiedzić, niż robić zwykowane masówki. Odpowiada mu bezpośredni kontakt z wyborcą.

Rozmowę przerywa powrót dyrektora z narady. Wie, że poseł do godz. 12 chce zwiedzić zakład, później, do 14, będzie „przyjmował na dyżurze”. O tym ostatnim informują zresztą dwie małe kartki. Jedną wywieszono na szybie portierni, drugą — na tablicy ogłoszeń w budynku dyrekcji.

Ale dyrektor chciałby najpierw zapoznać gościa z produkcją zakładu. Padają liczby, nazwy i kłopoty, masa kłopotów. Najważniejsze: produkcja spada, papier, jaki otrzymują, jest kiepskiej jakości, brak surowców, a blisko 90 proc. produkcji „Dolpakartu” oparte jest na materiałach sprowadzanych za dewizy. Plan spadł, ponieważ ograniczono ilość zmian, do tego doszły wolne soboty. Poseł notuje. Interesują go jeszcze wnioski racjonalizatorskie: ile robotniczych, ile inżynierskich? Przewaga tych drugich. Z dumą się podkreśla wzrost kadry inżynierskiej, posiadanie przedszkola i żłobka przyzakładowego, stołówki i bufetów na wydziałach. — A nasz ośrodek sportowy pan poseł widział? — dopytuje się dyrektor. Warto zobaczyć!

Poseł patrzy na zegarek. Dochodzi godzina 11, a my jeszcze jesteśmy u dyrektora. Czas najwyższy obejrzeć zakład.

— Nie, nie, wolę bez dyrekcji — zastrzega się poseł — ludzie będą się mniej kłopotować...

— To może przedstawiciel „Solidarności” i branżowych...?

Sortowaczka jest zaskoczona. Poseł? Nawet nie wiedziała, że ma przyjść, nikt jej nic nie mówił. Ogłoszenie? Nie zauważyła. Nie, nic ją nie boli... No, pensja, jest za niska, nawet po podwyżkach.

Po chwili cały wydział się zbiera. Kobiety otaczają nas kołem. Problemy mieszkają się z błahostkami. Część kobiet głośno krzyczy, domagając się emerytury od 55 roku życia. Inne pytają, co z cukrem, czy masło będzie na kartki? Część domaga się kawy na Dzień Kobiet, zamiast tradycyjnych kwiatków. Pytają, dlaczego ograniczono im przydział mleka? Dotychczas dostawały litr, teraz jedną szklanekę. Przedstawiciel „Solidarności” tłumaczy, że mleko marnowano, biorąc je do domu i karmiąc świnię. Pracownice zaś są zdania, że jeżeli im dawano, to nikogo nie

powinno obchodzić, co się z tym robi. I na tym mleku stanęła rozmowa.

Poseł do „Solidarności”: — Chyba to załatwicie? Co do reszty spraw, mówi, że do godziny 14 jest na dyżurze, a potem mogą się znowu spotkać. Teraz przeprasza, ale pragnie zobaczyć cały zakład...

Kobiety doganiają nas w bufecie. Są rozżalone.

— Panie pośle, pół godzinki nie zawadzi. My po czternastej idziemy do domu... Kiedy zrobimy zakupy, obiad...? Naprawdę pół godziny...

— Zrozumcie, teraz nie mogę. Spotkamy się później, muszę obejść cały zakład...

Na innym wydziale. Przedstawia się. Pytanie: Co paniom przeszkadza? Co panie by chciały?

Pracownica podaje metalowy pręt do cięcia bobiny — wałka papieru, którego maszyna nie rozdzieliła na mniejsze kawałki.

— Niech pan spróbuje — mówi i — widząc speszoną minę posła — dodaje, dużo byśmy chciały...

Poseł się uśmiecha. Powtarza, że ma dyżur do godziny 12. Po czternastej można przyjść do świetlicy... Rozmowa się nie klei, idziemy dalej. I znów: przedstawianie się, pytanie jedno albo dwa, plus informacja o dyżurze...

Minęła godzina 12, a przed nami jeszcze jeden z trzech wydziałów „Dolpakartu”. Najnowszy — papierów samoprzylepnych. Hałas jednak taki sam, jak na innych. Hala jest stara, bez wentylacji, nowe są tylko maszyny. Kierownik narzeka na szkodliwe warunki. Opowiada o kobietach, które mdleją. Coś gryzie w gardło... Był już z tym wszędzie, wszędzie też mu powtarzano, że maszyny nie wydzielają żadnych szkodliwych substancji. Czy można to jakoś wyjaśnić, bo mimo wszystko coś nie gra...?

— Panie pośle nie mam mieszkania, a czekam już osiem lat... Młody chłopak wykorzystuje chwilę, że poseł pozostaje bez asysty „Solidarności” i branżowca, prosi o pomoc...

Najczęściej ludzie przychodzą do niego w sprawach mieszkania. Jeżeli ktoś czeka dwanaście, dziesięć lat i ma makabryczne warunki, to można jeszcze spróbować mu pomóc, ale w innych przypadkach? Nie można przecież faworyzować jednych, a pomijać drugich. Zresztą, co można zrobić, jeżeli mieszkań po prostu nie ma?

Andrzej Bończak jest dopiero drugi rok posłem. Jeszcze nie potrafi — jak starsi

koledzy — od razu powiedzieć, czy sprawę można załatwić, czy nie... Musi wszystko sobie wyjaśnić, popytać, sprawdzić przepisy, wtedy wysyła odpowiedź. Narzeka na brak czasu. Jako członek trzech komisji sejmowych, trzy razy w miesiącu jeździ do Warszawy. Do tego dochodzą spotkania z wyborcami, stały dyżur w każdy poniedziałek w Urzędzie Miasta w Lubinie. W macierzystym zakładzie pracy — ZG Polkowice jest gościem. Uważa więc, że byłoby lepiej uniezależnić posła od zakładu pracy i zwiększyć diety. Dopiero wtedy mógłby się całkowicie poświęcić sprawom wyborców.

Dyżur rozpoczął się z półgodzinnym opóźnieniem. Cekał już jeden z pracowników. Nie rozumie, dlaczego Urząd Gminy każe jego 88-letniej matce mającej gospodarstwo, płacić 1200 zł podatku, aby miała rentę. Ona nie chce, ani renty, ani podatku... Czy załatwione będzie pozytywnie? Poseł przedstawia swój punkt widzenia na sprawę. Ale sprawdzimy, wyjaśnimy — dodaje.

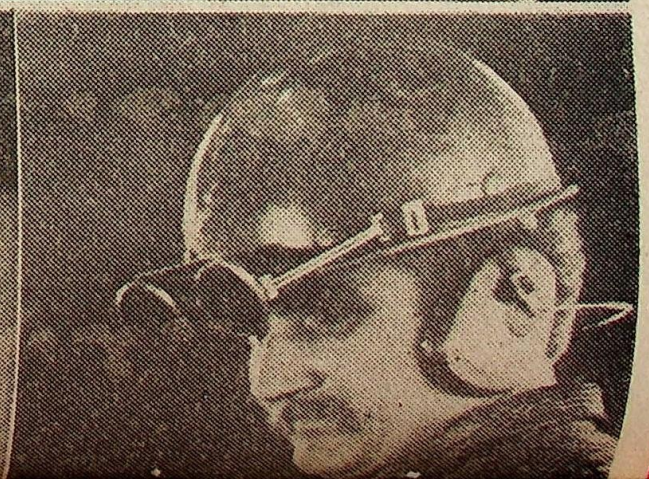
Przy pani radnej, która skarży się na lekceważenie Chojnowa przez władze województwa i narzeka na brak wody, oczyszczalni ścieków, niewłaściwą dystrybucję towarów (np. mleko z tutejszej mleczarni wędruje najpierw do Złotoryi, by stamtąd już według rozdzielnika wrócić do Chojnowa), dziwi się, że radni sami nie potrafią tych problemów rozwiązać. A on co może? Chodzić, pytać, postulować jedynie. Niestety, nie ma żadnych sankcji...

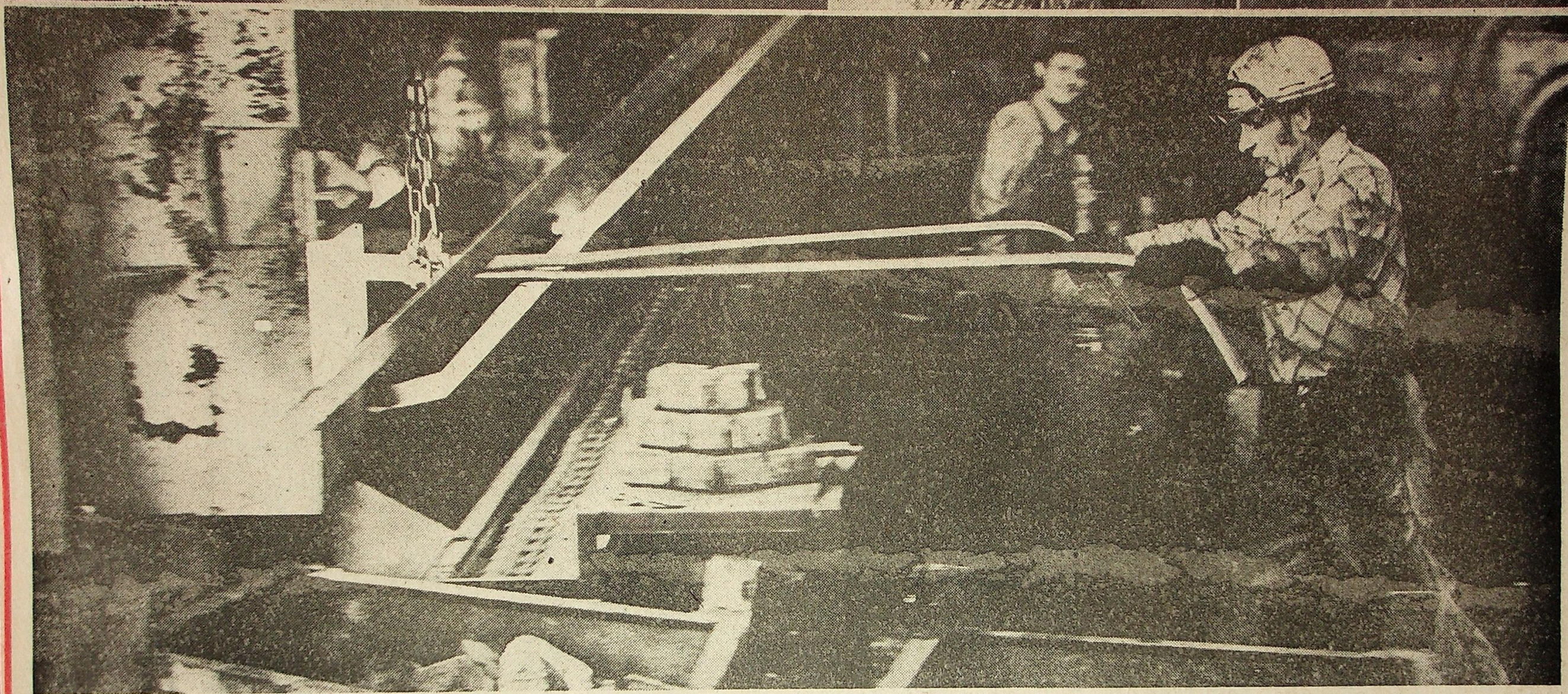
Przez cały czas ktoś natarczywie zagląda przez drzwi. Wreszcie widząc, że już nikogo nie ma, wchodzi. To księgowy, też radny. Chciałby, żeby poseł pomógł załatwić chociaż jeden kurs czerwonego autobusu z Legnicy do Chojnowa. Za chwilę jest herbatka. O autobusie nie ma już mowy. Temat: praca w Sejmie. W rozmowie przewijają się stereotypowe zwroty: „Ależ pan poseł się napracuje! Ciężka robota!”, „Oczywiście! Ma pan rację!” itp.

Po dyżurze. Kolej na spotkanie z załogą. Ale tylko do szesnastej — zastrzega poseł. Chętnych jednak nie ma. „Za późno pracowników poinformowano — narzeka. A szkoda, bo zapotrzebowanie na posłów znaczne. Tylko nie nauczono się jeszcze, jak nas zamawiać. A wystarczy zadzwonić do Wojewódzkiego Komitetu FJN w Legnicy. Nawet numer telefonu łatwy do zapamiętania — 222-26”.

ZBIGNIEW KRUPA

KOWALE





Współczesny kowal ma się tak do tego, który pracowicie kuł podkowi i lemiesz w małej wiejskiej kuźni, jak transatlantyk do żaglowca. Inne są urządzenia, materiały i technologie. Jedno się natomiast nie zmieniło. Nadal jest to bardzo trudny i ciężki fach. Wysoka temperatura, hałas i duży wysiłek to czynniki wspólne z dawnym kowalstwem.

Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze nadal, jak przed laty, nazywane są po prostu „kuźnią”. I nie dziwnego, bo

kuźnia dominuje w całej fabryce. Brygady kowalskie pracują tu na akord. Stawki, które obowiązują, zmuszają ich do wykonywania prawie 200 proc. normy, w przeciwnym razie zarobiłyby nie więcej jak 6 tysięcy. A tak „wyciągają” po 10–12 „kawałków”, a z tego można już jako tako utrzymać czteroosobową rodzinę.

Waga odkuwek jest różna — od 10 do 72 kg. Wolą odkuwać te

FOTOREPORTAŻ KRZYSZTOFA RACZKOWIAKA

wieksze, gdyż wtedy można robić trochę wolniej, jest więcej czasu między operacjami. Ale i tak, zgodnie ze starym porzekadłem „kuź żelazo póki gorące”, ale mogą sobie pozwolić na zmniejszenie tempa, ponieważ równałoby się to zepsuciu materiału.

Na zdjęciach brygada kowala prowadzącego, Janusza Wojdanowskiego: kowale — Lesław Wołyniec, Kazimierz Michalski i Kazimierz Kurek, nagrzewacze — Mirosław Krawczyk i Henryk Bartoń oraz okrawacze — Ludwik Karyś i Jan Kucharczyk.

CENY I PROBLEMY UMOWY MIĘDZYNARODOWEJ. Brak równowagi pomiędzy popytem a podażą rzutuje w sposób ewidentny na ceny miedzi. Jest to współzależność bardzo silna, a miarą tego jest niezwykle ruchliwość i zmienność cen, które reagują żywo na wszelkie zmiany w sytuacji koniunkturalnej, chociaż częstokroć reakcja ta — na skutek włączenia się czynników spekulacyjnych — jest zniekształcona i nie zawsze uzasadniona względami ekonomicznymi. Inną sprawą jest, że w ostatnim czasie reakcje cenowe uległy pewnemu słabieniu.

AKTUALIA I PERSPEKTYWY RYNKU (3)

Przed laty napięcia polityczne na arenie międzynarodowej czy zakłócenia strajkowe wywołałyby znacznie silniejszy ruch cen, oczywiście w górę, niż obecnie. Dziś natomiast notowania cechuje przewaga tendencji zniżkowych, chociaż w różnych regionach świata utrzymują się ogniska zapalne, a u największego producenta, tj. w USA, stoją zakłady. Ten stan można tłumaczyć chyba tylko tym, iż recesja gospodarcza jest ostrzejsza niż przewidywano.

W dłuższym czasie zmiany poziomu cen miedzi zależne są przede wszystkim od wielkości kosztów wytwarzania. Za właściwą cenę zwykło się uważać taką, która nie tylko pokrywa średnie koszty produkcji, ale gwarantuje też zysk niezbędny dla reprodukcji rozszerzonej. Postępujący w ostatnich latach wzrost kosztów wytwarzania spowodowany był głównie wyższą nakładów kapitałowych oraz inflacją i związaną z tym ogólną podwyżką cen. Tendencja do wzrostu kosztów może się nadal utrzymywać, w związku z koniecznością uruchamiania „gorszych” zasobów, a co za tym idzie, droższych w eksploatacji. Nie można jednak nie wziąć pod uwagę postępu technicznego, który — przypuszczać należy — będzie w stanie skompensować wzrost kosztów wynikający z po-

garszających się warunków eksploatacji oraz sprowadzić do „właściwego” poziomu nakłady na prace eksploracyjne.

Częstotliwość zmian cen miedzi była i musi być oczywiście tolerowana, ale jest na pewno elementem negatywnym godzącym w interesy producentów i konsumentów. Hamuje bowiem rozwój zużycia wraz z pojawieniem się i możliwością stosowania substytutów, w pierwszym rzędzie aluminium. Zakłóca też normalny rozwój produkcji.

W wyniku dążenia z jednej strony państw uprzemysłowionych do zabezpieczenia sobie stałych źródeł dostaw metalu, a z drugiej krajów produkcyjnych i eksportujących do zapewnienia względnie stałych wpływów z eksportu, przemysł miedziowy stał się od lat paru przedmiotem debaty na międzynarodowym forum.

Idea wypracowania zasad stabilizacji cen miedzi i regulacji rynku, która legła u podstaw utworzenia w 1967 roku CIPEC — Międzynarodowej Rady Krajów Eksportujących Miedź — zrzeszającej początkowo 4 wielkich eksporterów: Chile, Zambię, Zair i Peru, nie była nowa. Miała ona licznych zwolenników w przeszłości, datującej się od 1880 roku. Jako pierwszy powstał syndykat we Francji, którego założeniem było doprowadzenie do podwyżki cen poprzez ściągnięcie z rynku znacznych

ilości miedzi. Próba połowicznie się tylko powiodła: wzrosła produkcja, a konsumpcja spadła. Po paru latach syndykat upadł wraz z bankructwem banku finansującego zakupy miedzi, a ceny metalu ponownie poleciały w dół.

Podejmowane następnie kolejno liczne próby stabilizacji cen miały raczej krótkotrwały żywot i kończyły się niepowodzeniem. Od przeszło trzech lat w łonie UNCTAD toczą się rozmowy pomiędzy czołowymi producentami i konsumentami miedzi na temat zawarcia międzynarodowej umowy, której celem byłaby regulacja rynku i eliminowanie nadmiernych wahań cen. Jest to najnowszy plan stabilizacji, ale nadzieje na jego realizację są chyba raczej znikome, sądząc z dotychczasowych wyników obrad.

Na drodze do osiągnięcia porozumienia stoi zbyt duża rozbieżność interesów, nie mówiąc już o tym, że nawet w założycielskiej grupie producentów nie ma jednolitości poglądów na wiele kwestii. Przypuszczać zatem należy, że regulacja rynku miedzi w skali międzynarodowej na razie nie wchodzi w grę i że metal ten będą cechować nadal znaczne wahania cen.

IRENA LUDWIKOW

POLSKIE DOCHODY ZAGROŻONE

Dochody Polski w twardej walucie z eksportu metali nieżelaznych na Zachód, tak istotne obecnie dla kraju, mogą ulec zmniejszeniu z powodu skrócenia tygodnia pracy w górnictwie. Nakładają się na to konsekwencje niepokoju robotniczych i spadek cen miedzi i srebra na rynkach światowych.

Zygmunt Królik, szef Departamentu Finansowego polskiego ministerstwa handlu zagranicznego, stwierdził, że w ubiegłym roku po raz pierwszy dochody z eksportu srebra przyniosły Polsce więcej zachodnich dewiz (350 mln dol.) niż miedź, która dała tylko 300 mln dol.

Wpływy dewizowe z eksportu polskiego srebra potroiły się w ubiegłym roku w stosunku do 1979 roku, głównie z powodu boomu na rynkach światowych i wzrostu cen. Podobnie eksport polskiej miedzi na

Zachód z powodu wyższych cen w ubiegłym roku przyniósł o 100 mln dol. więcej niż w 1979 roku.

Eksport miedzi — to trzecie z kolei największe źródło dewiz dla Polski po węglu, który przyniósł w r. 1980 1 miliard dolarów w porównaniu z 1,1 miliarda w 1979 roku i srebro, które znajduje się w rudzie miedzi. Czwarty surowiec dający największy zysk dewizowy to siarka, której eksport przyniósł dochód w wysokości 200 mln dol. w 1980 roku, w porównaniu z 130 mln dol. w 1979.

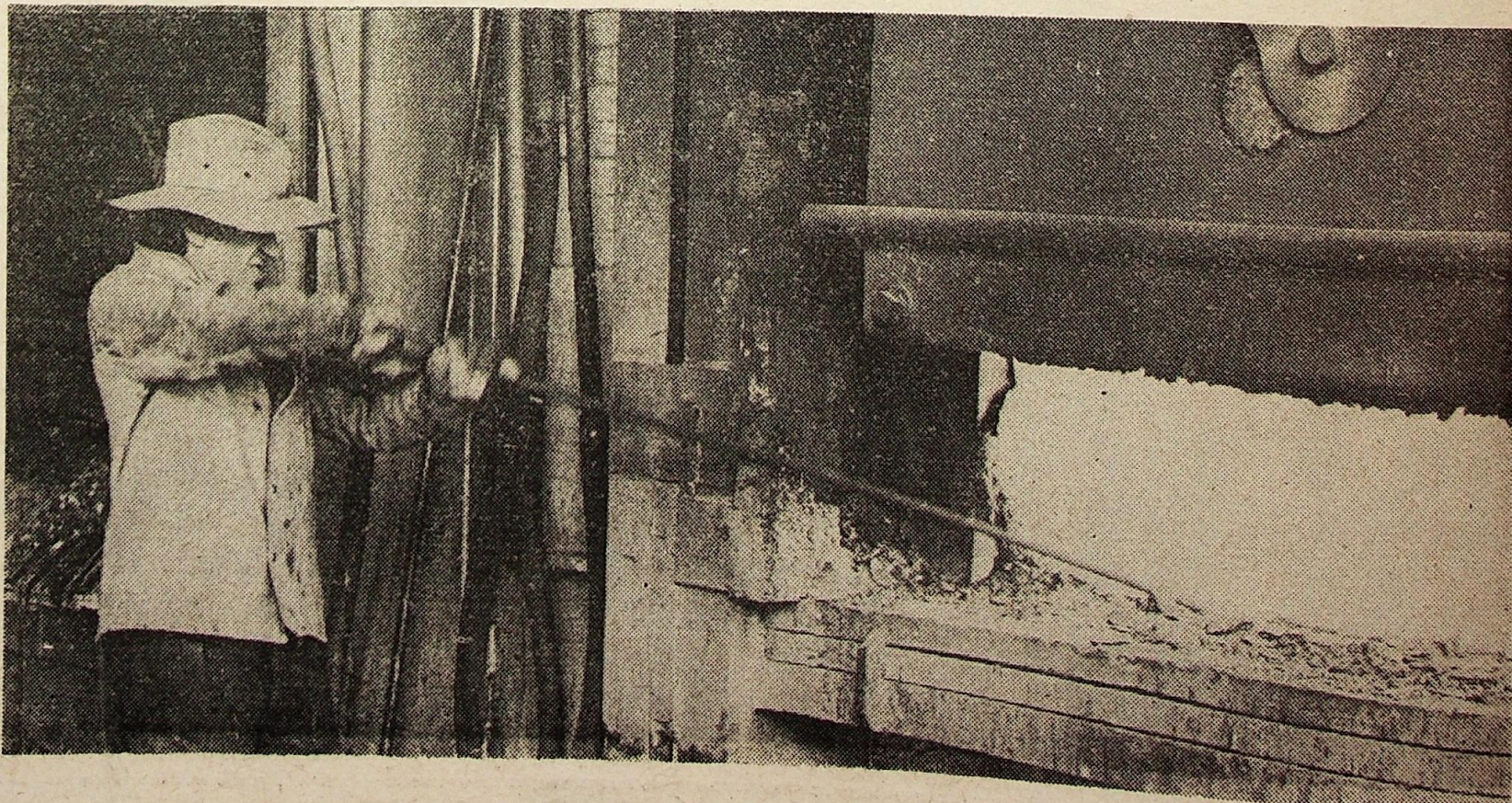
Wojciech Opalko, dyrektor ekonomiczny „Impexmetalu”, centrali, która eksportuje metale nieżelazne, stwierdził, że jego kraj nakreślił sobie „realistyczny” cel: wyprodukowanie 340 000 ton rafinowanej miedzi w 1981 roku, tj. o 5 proc. mniej niż wynosiła produkcja ubiegłego roku. Tymcza-

sem plan na 1980 r. zakładał wyprodukowanie 390 000 ton miedzi, tak że spadek będzie większy.

Eksport polskiej miedzi w bieżącym roku ma być — jak stwierdzono — „o niewielki procent” wyższy niż w ubiegłym roku, kiedy to wysłano za granicę 150 000 ton, głównie na Zachód. Opalko stwierdził, że Polska powinna osiągnąć wyższy poziom eksportu, ponieważ „spadnie cokolwiek” zużycie miedzi na potrzeby krajowe.

Górnicy w kopalni miedzi pracują w tym roku tylko na trzy zmiany, zamiast jak poprzednio na 4 zmiany. Zapewnili sobie nadto pięciodniowy tydzień roboczy na równi z górnikami w kopalniach węgla. Kierownictwo próbuje zachęcić ich do dobrowolnej pracy w soboty, ale efektów tego apelu jak na razie nie można jeszcze dostrzec.

(Wg „Financial Times”, 10 II 1981)



Fot. Krzysztof Kaczkowski

Pierwszy etap twórczości Sławomira Mrożka, kończy genialne „Tango”. Po kilku chudych latach, potrzebnych jakoby do nabrania nowych sił dramatycznych, w których powstają raczej nieudane dwie wersje „Poczwórki”, dochodzi do prapremiery „Szczęśliwego wydarzenia” (1973, Warszawa, Teatr Dramatyczny). Sztukę tę słusznie uznano za dokonania jak „Emigranci”, „Rzeźnia” czy „Garbus”. Forma tych utworów nie uległa zasadniczym przeobrażeniom, nadal pełno w nich groteski i absurdu. Głębsza jest natomiast treść, bardziej uniwersalne problemy. Coraz częściej autor „Krawca” zabiera głos w dyskusji o kształcie współczesnej kultury i cywilizacji europejskiej, i nie tylko europejskiej.

NIE TYLKO DO ŚMIECHU...

Mrożkowi jak dotąd nie udało się napisać dramatu na miarę „Tanga”, jednakże po 1973 roku powstało kilka znakomitych utworów, których sumaryczny rezonans zdaje się przygłuszać pogłos jego sztandarowego dzieła z lat 60.

Mrożka grywa się u nas dużo. Jego nowe dramaty drukowane w „Dialogu” niedługo czekają na prapremiery, a później niemal jednocześnie kilka teatrów włącza je do swego repertuaru. Z ostatnich utworów stosunkowo najrzadziej sięgano po „Szczęśliwe wydarzenie”, sztukę mniej wybitną od wyżej wspomnianych, ale niegodną przecież zapomnienia. Legnicka premiera tegoż dramatu wejdzie oczywiście do jego scenicznej historii, szkoda tylko, że bez echa. Przedstawienie firmowane jest przez znane nazwiska: Halinę Dzieduszycką (reżyseria) oraz Szymona i Macieja Kobylińskich (scenografia). Jeszcze raz można było utwierdzić się w przekonaniu, że posiłki z „importu” wiele nie pomogą przy nader skromnych możliwościach zespołu aktorskiego.

W „Szczęśliwym wydarzeniu”, podobnie jak w „Tangu”, znów mamy do czynienia z kilkupokoleniową rodziną, wspólnie zamieszkującą stary dom z fasadą zwieńczoną kolumnami. Mąż, Żona i Starzec (ojciec Męża) — oto stali jego lokatorzy. Na trzecie pokolenie przyjdzie jeszcze trochę poczekać. Za niezagrożonego władcę domu uważa się Starzec — emerytowany generał. Ten despota, stróż starego porządku, tyranizuje „młodych”. Posuwa się nawet do tego, że uniemożliwia im konsumowanie małżeństwa. Rodzina nie może się powiększyć, bowiem Dziadunio wyobraził sobie, że jest nieśmiertelny. Po co więc wnuk? Skoro śmierć mu nie grozi, starożytny ród nie wyginie. Poza tym dziecko pozbawiłoby go przywilejów, z których skwapliwie korzysta. Jest konserwatystą, człowiekiem starej daty, lęka się więc młodego pokolenia. Nowe pokolenie, to nowa cywilizacja, wynalazki, rozwój nauki etc.

Stary generał działa bezkarnie. Jego syn, sceniczny Mąż, ma zbyt mało sił, by się temu skutecznie przeciwstawić. Swoje poglądy ocenia jako postępowe: liberala i demokrata. Podkreśla także konieczność reformowania świata, ale jest to już zadanie dla jego następcy. Dlatego marzy o potomku. By te marzenia zrealizować, Mężowi potrzebny jest sojusznik. Ktoś nowy w domu, najlepiej — zdecydowany i odważny. Kto mógłby podjąć walkę ze Starcem. Tylko jak go znaleźć? A może wystarczy napisać ogłoszenie o atrakcyjnej treści, zachwalającej „luksusy” mieszkania. I rzeczywiście, pojawia się Przybysz — kandydat na sublokatora. Nie byłby kto, sam anarchista. Jednak anarchista szczególnego rodzaju. „Ja niczego nie wysadam w powietrze. Wychodzę z założenia, że prędzej czy później samo się wszystko rozleci. Wystarczy tylko trochę poczekać. Wybieram dogodnie miejsce do obserwacji i obserwuję. Jest to metoda niezawodna” — mówi o sobie Przybysz.

Mąż dość szybko pozbawia Przybysza złudzeń o pełnym komforcie mieszkania. Wszelkie jego niedostatki zostają zdemonstrowane. W tym domu właściwie nie ma niczego poza... stylem, stylem narzuconym przez generała. Przybysz nie otrzymuje samodzielnego pokoju, łazienki z pięknym widokiem, nawet własnego łóżka, mimco to postanawia tu zamieszkać. Ulega bowiem podstępnej grze Męża, daje się wciągnąć do „spisku” przeciwko Starcowi. Szumne hasła rzucane przez Męża mają swój powab. „Niemowlę w tym domu to nowe życie, to powiew przyszłości, to prawie rewolucja! Powinien pan przyłączyć się do spisku, jeżeli kocha pan wolność”.

Dwa pierwsze akty przebiegają pod znakiem fałszy. Sporo w nich zabawnych dowcipów i sytuacji, odbieranych przez publiczność z niewymuszonym śmiechem. Jednak Mrożek nie byłby sobą, gdyby na samym śmiechu się skończył. W akcie III przychodzi na świat, długo oczekiwa-



Tadeusz Kamberski w roli Męża.

Fot. Waldemar Sikorski

ne przez Żonę i Męża, Niemowlę — szczęśliwe wydarzenie. Tak się na razie wydaje. Ale już wkrótce pojawiają się poważne wątpliwości, gdyż Niemowlę jest pod każdym względem nietypowe. Toż to rosły mężczyzna, a nie osesek. A zęby jak u potwora. W dodatku zachowuje się tak, że błędnie przy nim tyrania Dziadka. Finał przedstawienia (Niemowlę wysadza dom w powietrze) potwierdza obawy, że nowe pokolenie jest groźniejsze od poprzedniego. To anarchiści o wiele agresywniejsi od Przybysza, anarchiści — burzyciele.

Sztuka Mrożka kończy się pesymistycznie. Żadne z pokoleń nie sprawdziło się. Konserwatyzm Starca nie wytrzymał próby czasu. Męża liberala i zwolennika umiarkowanego postępu, skompromitowała inercja i brak zdecydowanego działania. Bierna postawa anarchisty Przybysza też nie może być receptą na życie. Natomiast wiara w nowe pokolenie przestaje być uzasadniona. Nie przeżył się ono do rozwoju cywilizacji nie wyniesie kultury na wyższy poziom. Piekło — to młodzi, trawestując słowa Sartre'a. Czy słusznie kreśli Mrożek tak pesymistyczną wizję przyszłości? „Szczęśliwe wydarzenie” powstało prawdopodobnie pod świeżym wrażeniem narastającej fali kontestacji i terroryzmu na Zachodzie pod koniec lat 60, stąd też jego katastroficzna wymowa. I, jeżeli nawet nie podzielamy leków Mrożka, warto i trzeba zastanowić się nad tym ostrzeżeniem. W tym tkwi zasadnicza wartość tego utworu.

Inscenizacja sztuki Mrożka z pozoru wydaje się łatwa. Szczegółowymi didaskalia- mi jakby sam autor reżyserował przedstawienie. Zawierają one także niemal gotową oprawę scenograficzną. Trudność polega na wydobyciu klimatu tych dramatów i wszelkich podtekstów. Albowiem to, o czym autor „Rzeźni” wspomina niby mimochodem, między wierszami, jest z reguły najistotniejsze i decyduje o walo-

rach jego dzieł. Stąd też nietrudno zafałszować jego intencje.

O słabości legnickiego spektaklu przesądzi aktorzy. Niestety, o żadnym z nich nie ciepło nie można powiedzieć. Jedyne Tadeusz Kamberski (Mąż) momentami łapał styl Mrożka, ale to stanowczo za mało. Ponadto aktor ten w niedostatecznym stopniu opanował tekst i nie bardzo potrafił to ukryć. Jerzy Kulicki zagrał Przybysza jako wesołka (zwłaszcza w I akcie), stosując pospolite środki, by rozbawić publiczność. Zbysław Jankowiak zamiast wykreować dziarskiego, czerstwego generała, był po prostu dobrodusznym dziadunim. Renata Kulicka (Żona) poza — oględnie mówiąc — niezbyt czystą dykcją niczym się nie wyróżniła.

Reżyser wiernie trzymał się tekstu, z wyjątkiem samego zakończenia. Wymiana łóżka na tron w ostatniej scenie nie przypadła mi jednak do gustu. Sądzę, że Halina Dzieduszycka miała trudności z nakłonieniem zespołu do trafnego zinterpretowania na scenie myśli autora. Panowie scenografowie tym razem się nie wysilili. Mając podane jak na tacy wyczerpujące wskazówki scenograficzne Mrożka, przynieśli je na scenę, nie właściwie od siebie nie wnosząc. Na marginesie można zapytać, czy angażowanie aż dwóch scenografów gdzie jeden by się nie napracował, było konieczne?

Szymona Kobylińskiego pochwalić jedynie można za projekt okładki programu (smoczek zawieszony na szabli). Sam program jest rzetelny, zawiera bowiem dwa interesujące teksty Marty Fik i Jana Błońskiego. Warto to podkreślić, gdyż teatry coraz rzadziej dbają o wydawanie przyzwoitych programów.

MAREK RYBAK

Teatr Dramatyczny w Legnicy: „Szczęśliwe wydarzenie” Sławomira Mrożka. Reżyseria: Halina Dzieduszycka. Scenografia: Szymon i Maciej Kobylińscy. Premiera: 1 marca 1981 r.

Z przewodniczącym komisji założycielskiej pracowników kultury fizycznej NSZZ „Solidarność” w Legnicy KRZY- SZTOFEM BNYCKIM rozmawia Zygmunt Łuszcz.

JAK PŁACIĆ SPORTOWCOM?

● Od kilku miesięcy bardzo dużo dyskutuje się o modelu i zasadach finansowania sportu masowego i wyczynowego w naszym kraju. Pod adresem wyczynowców i działaczy padają poważne zarzuty. Wytyka się całej strukturze organizacyjnej liczne błędy. Dużo przy tym mówi się o aktywności „Solidarności”. Pojawiają się nawet głosy, że nowe związki zawodowe chcą doprowadzić do upadku sportu kwalifikowanego. Jak więc jest w rzeczywistości?

— Z całą stanowczością muszę stwierdzić, że nigdy nie występowałam i nie występujemy przeciw sportowi, rekreacji i turystyce. Wprost przeciwnie. Nie oznacza to, że głaskaliśmy kogokolwiek. Ze zrozumiałych względów najwięcej obrywało się funkcjonowaniu wyczynu. Bo tu właśnie występowało najwięcej nieprawidłowości. Wszyscy znają tak zwane lewe etaty, utrzymywanie szkoleniowców, sposoby załatwiania środków transportu, oficjalnych i ukrytych dotacji oraz utrzymywania obiektów. Na wszystko znajdowały się pieniądze. Tyle tylko, że z przeróżnych źródeł. Gros wydatków pochodziło z zakładów pracy i poważnie obciążało ich załogi. Dlatego też nie należy się dziwić ludziom pracy, którzy ostro zaproteutowali, domagając się zaniechania często karkołomnych zabiegów i żądają ostatecznego — prawnego — uregulowania spraw i skierowania sportu na właściwe tory. Jak z tego wynika, „Solidarność” nigdy nie była przeciw sportowi i tylko robi wszystko, aby go uporządkować.

● Jako działacz i szkoleniowiec doskonale zna pan funkcjonowanie i zakulisowe sprawy legnickiego sportu wyczynowego...

— Istotnie. Nie chcę mówić o rzeczach powtarzających się w całym kraju. W Legnicy było podobnie, może tylko w mniejszej skali, gdyż nasi sportowcy nigdy nie reprezentowali najwyższego wyczynu. Zwróć więc uwagę na — być może nie wszystkim znane — szczegóły. Wiodącym klubem jest „Miedź”. Na jego utrzymanie (łącznie z obiektami) potrzeba 4,5 miliona złotych. Wojewódzka Federacja Sportu przekazywała dotacje w granicach 600 tysięcy złotych. Skąd brano resztę? W przeważającej mierze z funduszu socjalnego (szczególnie huły i „Legmetu” reklam na stadionie, składek członkowskich, dotacji władz miejskich i innych źródeł. Jakoś tam latano dziury, a huta dodatkowo utrzymywała stadion. Podobna sytuacja w DOKS „Konfeks”, któremu potrzeba 1200 tys. zł, a WFS dawała tylko dwieście. Resztę uzupełniały zakłady dziewiarsko-odzieżowe. Tak samo prosperował KKS „Piaś” i WLKS „Legrol”. Zrozumiałe, że nie mogło to wpływać na rytmiczną działalność i podnoszenie poziomu. Ciągła szarpanina, poszukiwanie środków finansowych, niepewność powodowały, że praca nie dawała efektów i dotąd ciągle tylko narzekamy na legnicki sport wyczynowy. Zakłady dawały pieniądze i załogi ostatnio słusznie zaproteutowały, domagając się szybkiego przecięcia nabrzmiałego wrzodu.

● Ostatnio duży szum zrobił się wokół „Miedzi”. Głośno mówiło się o możliwości rozwiązania klubu, a niektórzy stwierdzali nawet, że to wina „Solidarności”...

— Alarm ten nie jest dla nas żadną nowością. Znamy też jego przyczyny. W okresie kryzysu gospodarczego i społecznego wiadomo było, co się będzie dziać. Doskonale powinien sobie z tego zdawać sprawę zarząd klubu i jego działacze. Niestety, w najkrytyczniejszym momencie opuszczono ręce i schowano głowę w piasek. Mimo że już w październiku wiadomo było, o co chodzi, nikt z zarządu nie starał się nawiązać kontaktów z załogami i biernie czekano na rozwój wypadków. Szum zaczął się dopiero w styczniu, kiedy to nasze organizacje w hucie i „Legmecie” postawiły sprawę jasno. Nie stać nas na utrzymywanie tak dużego klubu i szybko trzeba znaleźć inne rozwiązanie. Klub uderzył dopiero wtedy w dzwony.

Dopiero wspólne działanie moje jako przedstawiciela NSZZ „Solidarność” i kierownika Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego Stanisła-

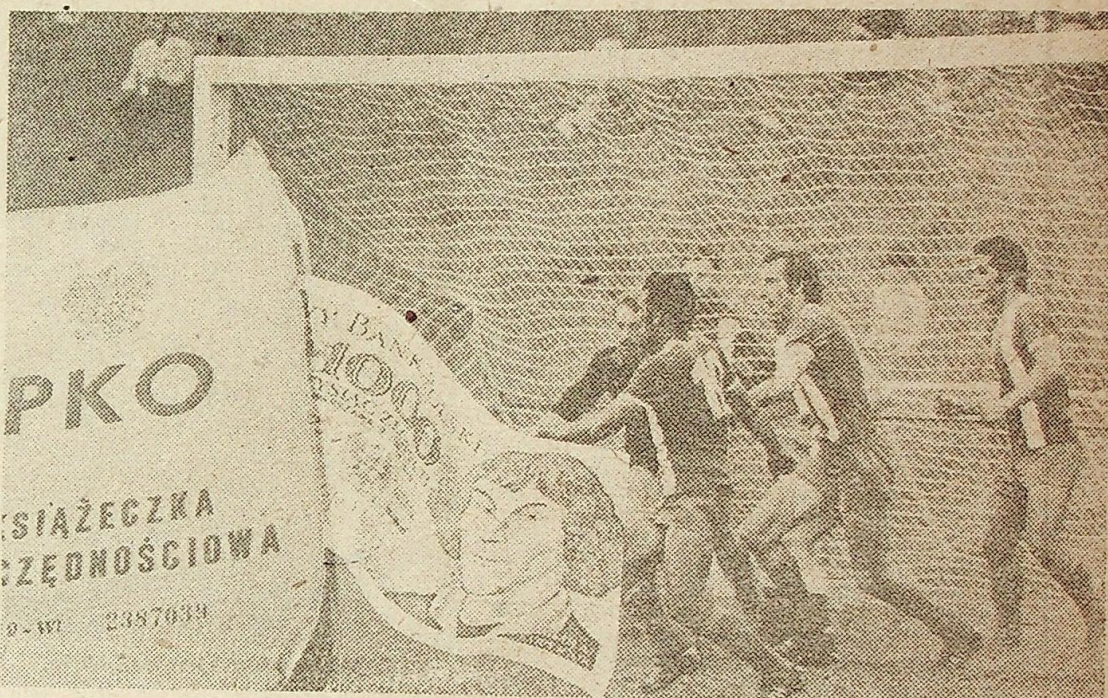
wa Gołąba sprawę posunęło naprzód. Przeprowadziliśmy rozmowy z dotychczasowymi opiekunami oraz innymi zakładami pracy w mieście. Efekty tej pracy nie są zadowalające, gdyż za późno zabrano się do dzieła. Huta „Legmet” oraz kilka innych zakładów zaoferowało pomoc w przynajmniej czasowym zatrudnieniu zawodników i szkoleniowców. Potrzeby są jednak znacznie większe. Sprawy nie rozwiąże też 11 stypendiów przyznanych legnickim bokserom. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że oni i piłkarze zarabiali dotychczas w granicach 6—10 tys. złotych, a oferowane stypendia są znacznie niższe. Trzeba więc nie tyle organizować nadzwyczajne walne zjazdy, ale nawiązać dialog z załogami i uczynić wszystko, aby doprowadzić do jak najszybszego rozwiązania wszelkich palących problemów.

● Ostatnio „Solidarność” zaproponowała rządowi generalne sposoby uregulowania sprawy. Czego one dotyczą?

— 5 stycznia br. krajowa komisja pracowników kultury fizycznej przy Krajowej

cowaniu 25 lat) oraz ekwiwalent za pracę w wolne soboty i niedziele. Nie chcę tu wnikać w szczegóły. Dla przykładu podam tylko, że trener posiadający wyższe wykształcenie specjalistyczne, klasę mistrzowską i ponad pięcioletni staż mógłby otrzymywać łącznie około 12 tysięcy złotych, nie licząc ekwiwalentu za wolne soboty i niedziele. Środki na te cele powinny być przeznaczane z budżetu państwa — jako osobowy fundusz płac. Wydaje się, że w ten sposób zadowoleni będą wszyscy. Kluby będą miały środki na działalność i utrzymywanie zasługujących na to zawodników (pozostali powinni bezwzględnie pracować, a najlepszy z nich w skróconym wymiarze godzin), a budżet państwa pozwoli na opłacanie szkoleniowców.

Przedłożyliśmy rządowi — jak się wydaje — realne propozycje i czekamy tylko na ich zatwierdzenie. Oby nastąpiło to jak najwcześniej — jeszcze przed rozpoczęciem nowego sezonu. Rozumiemy złożoną sytuację społeczno-gospodarczą i to że do rozwiąza-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku wystąpiła do rządu z propozycją uruchomienia funduszu kultury fizycznej tworzonego na zasadach dotychczasowego funduszu socjalnego. Proponujemy, aby na nowy fundusz przeznaczać nie mniej niż jeden procent — w każdym zakładzie — od funduszu płac. W tym układzie przedsiębiorstwa nie musiałby na działalność klubów i organizacji sportowych brać tych pieniędzy z funduszu socjalnego. Byłby to w pełni legalny sposób finansowania sportu. Dotychczas jednak centralne władze nie ustosunkowały się do naszych propozycji, a decyzja o przyznaniu w skali krajowej 5700 stypendiów absolutnie nie rozwiązuje zagadnienia. Pragnę zaznaczyć, że proponowany jeden procent musiałby pozostać w danym zakładzie z przeznaczeniem na rozwój masowej kultury fizycznej, sportu wyczynowego i utrzymywanie obiektów. Z takiego rozwiązania sprawy wszyscy będą z pewnością zadowoleni — tak załogi, jak i sportowcy.

● Styczniowe propozycje dotyczą również trenerów i instruktorów...

— Wychodzimy z założenia, że szkoleniowcy młodzieży powinni pracować w szkołach (w których ciągle brakuje nauczycieli wychowania fizycznego), a w klubach tylko na półetatowo. I tak prowadzą zajęcia w godzinach popołudniowych i nie nie stanowią przeszkody w połączeniu obu funkcji. Jeżeli chodzi o trenerów seniorów, to „Solidarność” proponuje generalne ujednolicenie systemu płac. Proponujemy wprowadzenie pięciu grup uposażenia — w zależności od wykształcenia, stażu pracy i posiadanych kwalifikacji. Do wynagrodzenia zasadniczego przewiduje się dodatek kwalifikacyjny uzależniony od posiadanego stopnia trenerskiego, a ponadto dodatki za wysługę lat, nagrody jubileuszowe (pierwsza po przepra-

nia pozostały znacznie ważniejsze kwestie. Nie oznacza to jednak, że kultura fizyczna i sport ma być nadal traktowana jak przysłowiowe piąte koło u wozu.

● Jak wynika z pana wypowiedzi do zagadnień sportu przywiązujecie dużą wagę...

— Wszyscy chcemy dobrego sportu. Załogi nie odwracają się od niego, ale żądają, żeby wszystko robić na zdrowych zasadach i z pełną logiką. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że polski ruch sportowy wywodzi się z robotniczych klubów sportowych i przez dziesiątki lat kontynuuje ich bogate tradycje. Wie o tym klasa robotnicza i nadal popiera jego rozwój. W tym miejscu pragnę zwrócić się z apelem do ludzi pracy. Do momentu prawnego uregulowania zagadnień apeluję o dalsze utrzymywanie klubów, lecz na zdrowych zasadach. Proponuje wygospodarowanie dodatkowych ewentualnych środków z funduszu socjalnego oraz wspieranie sportu składkami członkowskimi. Jeżeli każdy z zatrudnionych w Legnicy przeznaczy dobrowolnie, każdego miesiąca, 10—20 złotych, to nie będzie żadnego problemu z rozwojem kultury fizycznej, sportu i turystyki. W tej materii (i nie tylko) kluby muszą nawiązać ścisłą współpracę z załogami. Działacze, sportowcy i szkoleniowcy powinni wyjść z inicjatywą pomocy załogom w przygotowywaniu i organizowaniu imprez sportowych i turystycznych, społecznym prowadzeniu zajęć rekreacyjnych i bezpłatnym udostępnianiu klubowych obiektów.

Tylko takie podejście do sprawy odbuduje zaufanie pracowników do sportowców, co nie pozwoli na likwidację klubów, które i tak za dwa, trzy lata trzeba by było reaktywować. Zapotrzebowanie na sport jest coraz powszechniejsze. Po co więc tracić ciężko wypracowany dorobek i po jakimś czasie wszystko zaczynać od początku.

KRÓTKO

● Po kilkumiesięcznej przerwie wznowione zostały rozgrywki o mistrzostwo piłkarskiej III ligi. Trzech drużyn zagłębia miedziowego o udanym występie może mówić tylko Zagłębie Lubin. Podopieczni Stanisława Swierka grali na wyjeździe ze Spartą Zabrze i wygrali 5:3. Dzięki temu nie stracili kontaktu z czołówką i ustępują czterema punktami prowadzącemu w tabeli Metalowi Kluczbork. Nie powiodło się natomiast Chrobremu Głogów, który przegrał z Rakowem w Częstochowie 1:2.

Największy zawód sprawili swym kibicom piłkarze legnickiej Miedzi. Podejmowali Ostrowię Ostrów Wielkopolski i występowali w roli faworytów, zwłaszcza że w pierwszej rundzie wygrali na wyjeździe 3:2. Tym razem zagrali bardzo mizernie i zdecydowanie przegrali 0:3. Przeciwnik był szybszy, bardziej wybiegany i konsekwentnie realizował założenia taktyczne. Nie można tego absolutnie powiedzieć o gospodarzach, robiących wrażenie źle przygotowanych do sezonu. Jeżeli spisywać się będą podobnie w następnych pojedynkach, nie mają co myśleć o utrzymaniu się w tej klasie rozgrywek.

W sobotę i niedzielę, 21 i 22 marca, odbędzie się druga kolejka spotkań. W niedzielę o godz. 11.00, Zagłębie Lubin podejmuje AKS Niwka, a tego samego dnia (o godz. 15.00), Chrobry Głogów zmierzy się z Małapanwią Ozimek. Piłkarze Miedzi wyjeżdżają do Odry Wodzisław.

● 21 marca, o godz. 10.00, w sali konferencyjnej Huty Miedzi w Legnicy, odbędzie się walny wojewódzki zjazd sprawozdawczo-wyborczy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

● W Złotoryi rozegrano mistrzostwa okręgu młodzików w akrobatyce sportowej. Startowało 131 zawodników siedmiu klubów z województw: wrocławskiego, opolskiego, poznańskiego i legnickiego. Bardzo dobrze spisali się złotoryjanie: Katarzyna Biegaj, Jacek Wiewiórski, Marek Kondratowicz i Andrzej Papadopulu, zajmując w swych konkurencjach czołowe miejsca.

● Okręgowy Związek Tenisowy we Wrocławiu powołał kadrę spartakiadową i zespół na turniej miast. W drugiej imprezie znaleźli się Robert Weremczuk i Dariusz Skrzypczak z MKS MDK Legnica. Ponadto Dariusz Skrzypczak powołany został do kadry narodowej (do 16 lat).

● 21 marca o godz. 11.00, w sali przy ul. Składowej w Lubinie, odbędzie się zawody pięściarskie o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej, pomiędzy rezerwami Zagłębia Lubin i Gwardii Wrocław.

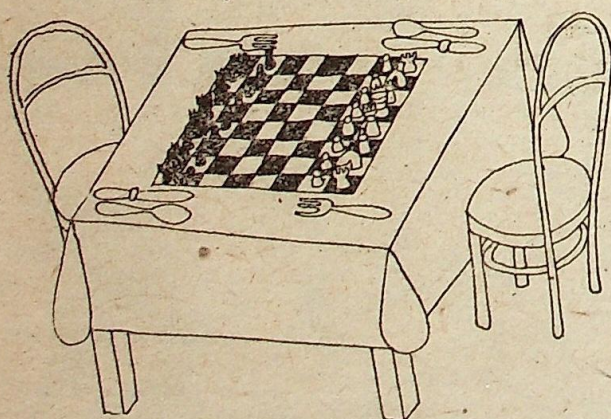
● W Legnicy rozegrano V Wojewódzką Spartakiadę Młodzieży w podnoszeniu ciężarów. W imprezie startowało 19 zawodników z Górnika Polkowice i Legrolu Legnica. Mistrzami spartakiady zostali (w kolejności wag): Zenon Baranowski (Górniki), Jerzy Romaniec (Górniki), Jerzy Siwak (Legrol), Dariusz Prost (Górniki), Andrzej Czupak (Legrol) i Stanisław Jasiński z Górnika. Najlepszy rezultat uzyskał Dariusz Prost, który zdobył I klasę sportową (waga lekka) i poprawił rekord okręgu. W punktacji klubowej Górniki zgromadził 27, a Legrol — 22 punkty.

● Rada Wojewódzka LZS w Legnicy podsumowała wyniki konkursu na najlepszą radę gminną. Zwyciężyła Kotla (przewodniczący Tadeusz Łoćocki), przed Chojnowem (Leon Ratajczak) i Krotościami (Ireneusz Bajdowski). We współzawodnictwie o sportowy znak jakości „Omega” na najlepszego LZS, zwyciężyła Biała (Kazimierz Karczmarski), przed Proboszczowem (Jan Stolarczyk) i Grzymalinem (Józef Kozowicz).

● W spotkaniu o mistrzostwo bokserskiej ligi międzywojewódzkiej juniorów, Chrobry Głogów niespodziewanie pokonał mistrza Dolnego Śląska — Miedź Legnicę 12:10. Dla gospodarzy punkty zdobyli: Perchlicki, Lekowski, Szczyrek, Zawadzki, Patron i Łużny, a dla gości: Pławuszczyński, Nowak, Zwierzchowski, Marczak i Fedan. Najładniejszą walkę dnia, stoczył Lekowski, który zwyciężył Grodzickiego, a za największą niespodziankę uznać należy zwycięstwo Szczyrka nad Węgrzynem.

● Zarząd KS Miedź Legnica informuje, że zgodnie z uchwałą walnego zjazdu, zostały anulowane honorowe karty wolnego wstępu na imprezy organizowane przez ten klub.

● Prawie 700 zawodniczek i zawodników z 17 zakładów, startowało w VII zimowej spartakiadzie KGHM w: łyżwiarstwie szybkim, narciarstwie klasycznym i alpejskim. W klasyfikacji generalnej spartakiady zwyciężyły Zakłady Naprawcze Maszyn Polkowice, przed ZG „Rudna”, PBMH Lubin, ZRM Lubin, Hutą Miedzi Głogów i ZG „Lubin”.



Wszystkim, którzy okazali nam pomoc i wzięli udział w pogrzebie naszego najdroższego męża i ojca

KAROLA WIECKA

wyrazy serdecznego podziękowania składają

ZONA wraz z RODZINĄ

83378-g

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO

GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ

„PIAST — TOURIST”

w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu 12

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na sprzedaż samochodu dostawczego syrena R-20, rok produkcji 1976, nr silnika 271627, nr podwozia 339382. Cena wywoławcza samochodu — 28 200 zł.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w ciągu 14 dni od ukazania się ogłoszenia, w Dziale Transportu przy ul. Przemysłowej nr 53 w Legnicy.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu od ukazania się ogłoszenia, o godz. 10.

Przed przystąpieniem do przetargu należy wpłacić wadium w wysokości 10 proc. w kasie przedsiębiorstwa nie później jak 1 dzień przed datą przetargu.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. 186-k

Km 243/80

OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Rejonowego w Legnicy rewiru I mający kancelarię w Legnicy, ul. Złotoryjska 29, na podstawie art. 867 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 31 marca 1981 r. o godz. 13.00, w biurze tut. komornika

— odbędzie się I licytacja samochodu osobowego marki fiat 125p, nr rejestr. WBJ 5114, nr silnika 254963, nr nadwozia 482034, oszacowanego na kwotę 50 300 zł, o stopniu zużycia 70 proc.

— oraz samochodu marki syrena R-20, nr rejestr. LGA 6439, nr silnika 328965, nr nadwozia 390638, oszacowanego na kwotę 56 400 zł, o stopniu zużycia 40 proc.

Ceny wywołania o 25 proc. niższe od wartości oszacowania.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywołania należy wpłacić w biurze tut. komornika w przeddzień licytacji w godz. 11.00—12.30.

Ruchomości można oglądać w dniu 30 marca 1981 r. w godzinach 9.00—10.30 w Legnicy, ul. Struga nr 44.

W wypadku niedojścia I licytacji do skutku, II licytacja odbędzie się w dniu 7 kwietnia 1981 r. o godz. 13.00

K O M O R N I K

83376-g

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

FRYZJERA, fryzjerkę pilnie zatrudnię. Legnica, ul. Marchlewskiego 38, F. Janowski. 83372-g

ZGUBY

ZGUBIONO pieczątkę o treści: „Technik analityk Lidia Wierzbicka”, wydana przez ZOZ w Chojnowie, zamieszkała w Chojnowie, ul. Legnicka 25a/1. 83373-g

RÓŻNE

WYDZIERŻAWIĘ pieczarkarnie na dogodnych warunkach, względnie przyjmę współnika. Złotoryja, telefon: 365. 83377-g

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 83372-g

SKLEP meblowy w Kunicach k/Legnicy, poleca duży wybór mebli produkcyjnej rzemieślniczej Wiesław Szyniec, Kunicze, ul. Gwarna 8. 83357-g

CZYSZCZENIE dywanów i wykładan w domu klienta dla Legnicy, Lubina, Polkowic, Złotoryi, Jawora, zaniwie-nia telefonicznie Lubin 411-88, godz. 12—15, E. Burda. 83364-g

DNIA 19 lutego w godzinach między 17 a 18 zaginął w okolicy ul. Partyzan-tów w Legnicy piesek o pokroju rasy beklinczyk mieszany, koloru rudego. Za odprawienie lub powiadomienie na niżej podany adres czeka nagroda. Legnica, ul. Traugutta 24 m. 8 — tel. 281-88. Mieczysław Kiełkiewicz. 83374-g

W REJONIE Lubina zaginął pies rasy ogar polski, maści ciemny brąz, uszy długie zwisające. Informacje za nagrodą proszę podawać: tel. 430-07, Lubin, lub 443-01, J. Sobol. 83375-g

Zapowiadany proces o pobicie kobiety w Izbie Wytrzeźwień poprzedziły dwa banalne wpisy do książki zażaleń w restauracji „Cuprum”.

„Mnie i dwie moje koleżanki potraktowano jak burków z dworca PKP. Mimo wykupienia bonów konsumpcyjnych, kelnerka nas nie obsłużyła. Nie pomogły interwencje u kierowniczkę sali. W rezultacie przez cały wieczór nic nam nie podano, a ponadto kelnerka zachowywała się w stosunku do nas ordynarnie”. Podpisano: Stanisław P.

CHOREGO KIEM NIE WYLECZYSZ...

Poniżej dopisano: „To wszystko nieprawda. To obywatel był pijany, o czym świadczy dosiadanie się od stolika do stolika. Dwie kobiety, które z nim były, również miały w czubie, ponieważ bez przerwy tłukły kieliszki, a jedna z nich wywołała nawet awanturę, ubliżając kelnerce. Natomiast obywatel był tak pijany, że trzymał głowę w talerzu. Mogą to potwierdzić świadkowie: Sławomir H. i Roman P.”). Podpisy personelu sali i świadków.

Gdyby do prokuratury nie wpłynęła skarga o pobicie, nikt na pewno nie wiedziałby, że Sławomir H. i kelnerka są kolegami z podwórka. Nikt też nie wnikałby w prawdziwość drugiego wpisu, zapewne uwierzono by kelnerce i kierowniczkę na słowo...

W tym miejscu cofnijmy się o kilka godzin wstecz przed owym dansingiem. Janina Sz., akwizytor z zawodu, pracowała w domu ze swą koleżanką Mariolą K. Około godz. 19 odwiedził je Stanisław P. z Markiem S. On też zaproponował kolację w „Cuprum”. Przed wejściem spotkał swoich kolegów, z którymi przepadł na kilka godzin. Kiedy wrócił, Janiny Sz. nie było i powiedziano mu, że przed chwilą zabrała ją milicja. Dlaczego? Nikt nie wiedział.

Z zeznań funkcjonariusza MO: — „Wzywano nas do „Cuprum”, ponieważ ktoś się tam awanturował. Pytaliśmy właśnie szatniarki, kto, gdy podeszła do nas kelnerka i powiedziała, że ta pani, która się awanturowała, tańczy, ale może ją zawołać. Kobieta ta nie miała przy sobie dowodu osobistego, pojechaliśmy więc do jej domu. Po ustaleniu tożsamości wzięliśmy do Izby, aby została zbadana przez lekarza”.

Stanisław P. zeznaje: „Chciałem jechać z Janką po ten dowód, ale mi nie pozwolono. Zostałem w restauracji myśleć, że po wylegitymowaniu zostanie odwieziona z powrotem...”

Kiedy Janina Sz. nie wracała, trójka przyjaciół pojechała na komendę. Tam im powiedziano, że ktoś o podobnym rysopiśmie został odwieziony do Izby. Z kolei tu utrzymywano, że nikogo takiego nie ma. Dopiero, kiedy Marek S. wspomnił coś o pieniądzach, które — jak rzekł — jego siostra miała przy sobie, Janina Sz. się znalazła.

Z zeznań Janiny Sz. — „Przyszła do mnie jedna z pracownic i powiedziała, że na dole jest jeden facet, który chce, żeby oddała pieniądze, które mu ukradłam. Powiedziałam, że nie mam, bo bałam się, że ukradną. Wtedy ściągnęła ze mnie figi (pieniądze schowałam w kroczu). Mówiłaś, k... , że nie masz — krzyczała do mnie”.

Później w śledztwie Maria G. (właśnie ta pracownica) będzie prosiła, by zaznaczyć, że nie „wyciągnęła”, tylko „wzięła delikatnie przez chusteczkę”. Takich naiwnych sprostowań jest więcej, bo tej nocy wśród pracowników Izby wszyscy byli delikatni. Jedynie Janina Sz. okazała się tak pijana, że należało ją uspokoić.

Mariola K. zeznaje: „Powiedziano nam, że Jankę zwolnią około dziewiątej, mieliśmy po nią jechać. Ale przed ósmą przyszła sama. Przestraszyła się jej. Oko sine, niemal czarne, krzyki i zadrapania na ciele...”

Prokurator, który przyjmował skargę Janiny Sz. o pobicie, nie miał łatwego zadania w ustaleniu, co tam zaszło między północą a ósmą rano. Pierwsze wątpliwości nasuwały się już przy ustaleniu, czy Janina Sz. została słusznie umieszczona w Izbie. Lekarz, który ją przyjął do karty przyjąć wpisał: „stan podniecenia alkoholowego”. Nie zastosowano żelaznej próby, jaką jest przejście po białej linii. Według pracowników nie było to potrzebne, ponieważ... Janina Sz. się przewracała! Jeżeli tak było, dlaczego jej stan określono w karcie inaczej? Następne znaki zapytania dotyczyły, czy zatrzymana była w ogóle badana. Poszkodowana i jeden z milicjantów twierdzą, że nie, zaś felczer utrzymuje, że tak! Tyle można się dowiedzieć z dokumentów dostępnych w Izbie, reszta

jest słowną wersją uczestników wydarzeń. Oddajmy zatem im głos.

Zmianowy — Henryk P. zeznaje: „Kolo północy przywieźli taką pijaną, która krzyczała, że nas wszystkich pozwolnia. Nie można z nią było inaczej, tylko w pasy, by się uspokoiła...”

Z zeznań Janiny Sz. — „Leżałam przywiązana do łóżka, a chciałam pójść za potrzebą. Prosiłam pracownicę, by mnie odwiązała, usłyszałam: Szczyj pod siebie! Zaczęłam krzyczeć, to ktoś z dołu wrzeszczał: Spokój! JA śpię! Wreszcie ta pracownica się zlitowała i wzięła mnie do toalety... Zauważyli mnie dwaj pracownicy (w śledztwie się okazało, że byli to zmianowi), którzy powiedzieli: Damy ją pod prysznic, zabawimy się. Chwyciłam się przysznice, bili mnie po plecach, głowie, wreszcie chwycili za nogi i ciągnęli po podłodze... Spod samego przysznice udało mi się wyrwać... Skałałam gdzieś z okna...”

Zmianowy — Kazimierz S. zeznaje: „Zobaczyłem kobietę idącą korytarzem. Patrzyła, a ona nagle ucieka po schodach. Zanim się połapaliśmy, gdzie i co, wyskoczyła przez okno, ale znaleźliśmy ją. Trzeba było zrobić przysznice...”

Janina Sz. zeznaje: „Znaleźli mnie, ciągnęli ponownie po podłodze, bili...”

Kazimierz S. zeznaje: „Baba dostała histerii, kiedy się dowiedziała, że ma być przysznice. Przewracała się, szarpała...”

Kiedy Janina Sz. opuszczała Izbę, powiedziała kierowniczkę, że została pobita, ale kierowniczka w śledztwie zeznała, że żadnych siłców wtedy u niej nie widziała. Poddane oko, sińce, zmianowy Henryk P. tłumaczył „skokiem z okna, chociaż też ich wtedy nie zauważyli...”

Wynik obdukcji poszkodowanej: „Obrażenia na ciele poszkodowanej zostały spowodowane urazami zadanymi nie tylko pięścią, ale również narzędziem tępym”.

W dwa tygodnie po pierwszym przesłuchaniu Janiny Sz. prokurator wydał nakaz aresztowania obu zmianowych. Uzasadniał to następująco: „Mimo kategorycznego nieprzyznawania się do winy przez podejrzanych, ich zeznania są nieprzekonywające wobec konsekwentnych zeznań poszkodowanej i pozostałych świadków”. Dalej prokurator zaznacza, że podejrzani swe zeznania zmieniali kilkakrotnie. Poza tym każdy pracownik Izby podaje inną wersję

wydarzeń. Na przykład kierowniczka twierdzi, że to ona prowadziła Janinę Sz. do toalety, zaś pracownica Maria G. mówi, że ona to robiła.

Do akt sprawy dołączono opinię z wywiadu środowiskowego i karty karalności podejrzanych. Kazimierz S. w miejscu zamieszkania ma porządną opinię, ale był karany za... pobicie pacjenta Izby. Drugi, Henryk P. zaś nie karany, w okolicy znany jest jako pijak i awanturnik, kilkakrotnie zatrzymywany... do wytrzeźwienia.

Pod opiniami adnotacja oficera MO: „W związku z czym dziwię się, że podejrzalnemu powierzono taką pracę...”. Prokurator dziwi się nie tylko temu. W akcie o skarżenia pisze: „zastanawiające jest, że funkcjonariusze nie sprawdzili, czy awantura miała rzeczywiście miejsce, lecz oparli się jedynie na informacji kelnerki. Dlaczego nie sprawdzili przez użycie probierza trzeźwości, czy Janina Sz. jest rzeczywiście nietrzeźwa?”

Zastanawiające są również inne okoliczności zajścia. Według kelnerki i kierowniczkę sali, o tym, że trójka: Janina Sz., Mariola K. i Stanisław P. rozrabiali na całego, mogą poświadczyć Sławomir H. i Roman P. Przy konfrontacji pierwszy z nich oświadcza jednak, że nikogo z tej trójki nie pamięta i nie poznaje, a drugi wręcz zaprzecza, jakoby wpisywał się do książki „Byłem pijany” — mówi. Poszkodowana i jej znajomi twierdzą zaś, że to kelnerka zachowywała się niekulturalnie i od początku nie chciała ich obsłużyć, ponieważ, jak stwierdziła, „nie podoba się mi buzia” Janiny Sz. Czy zatem jakakolwiek awantura miała miejsce?

Zdaniem prokuratora dla sprawy nie jest istotny stan trzeźwości Janiny Sz. Przede wszystkim była pacjentką Izby. Zachowanie się więc zmianowych nie było niezgodne z zasadami, zwłaszcza, że kiem chorego nie wyleczysz. Sąd również będzie się zajmował głównie pobiciem, a szkoda...

LESŁAW JANDA

*). Występujące w tekście imiona i inicjały są umowne.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

UWAGA CZYTELNICY! Dział Łączności z Czytelnikami [Legnica, pl. Chopina 2) przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki w godzinach 11—16, telefon 216-42.

WOPR Piotrowice wyjaśnia

W nawiązaniu do krytyki prasowej (nr 8), pragnę uprzejmie poinformować o podjętych działaniach w sprawie poruszonych tematów:

1. Remont budynku mieszkalno-gospodarczego w obiekcie WOPR Piotrowice, został wprowadzony w grudniu ub. r. do planu realizacyjnego I półrocza 1981, na ogólną wartość 0,5 mln. zł. Wykonawcą robót jest Zakład Remontowo-Budowlany WOPR. W zakres robót wchodziły roboty ogólnobudowlane (w tym całkowita przekładka dachu), instalacyjno-wodociągowe, elektryczne itp. Dla podniesienia standardu, robotami została objęta również trzy mieszkania emerytów w tym budynku.

C cały kompleks budynków pofołwarczych obiektu Piotrowice jest planowo poddawany robotom adaptacyjno-modernizacyjnym w celu dostosowania go do działalności WOPR. Także w ramach programu mieszkaniowego podejmuje się adaptację pałacu w Konradówce na mieszkania zakładowe (8—10 rodzin).

2. Sprawa oczyszczalni ścieków w nowym osiedlu mieszkaniowym Zakładu Doświadczalnego Osetnica. W zadaniu inwestycyjnym nowego budynku 16 rodzinnego, została ujęta modernizacja wybudowanej w latach siedemdziesiątych oczyszczalni ścieków. Wykonawcą wadliwie wykonanych robót instalacyjnych był PRIM Legnica. Na podstawie adaptowanego projektu technicznego wykonanego w r. 1980 przez TZUP Złotoryja, są prowadzone roboty instalacyjne sieci i urządzeń oczyszczalni ścieków przez własny ZRB WOPR. Ustalony termin zakończenia robót w tym zadaniu (również i oczyszczalni) — 31 marca 1981. W tym samym terminie zostaliśmy zobowiązani decyzją terenowego inspektora Sanepid w Złotoryi do oddania do eksploatacji oczyszczalni ścieków dla całego osiedla.

Przedstawiając wyjaśnienie pragnę zapewnić, że w terminie do 31 marca br. zostanie uruchomiona i oddana do eksploatacji mechaniczna oczyszczalnia ścieków w osiedlu Osetnica, a do 30 czerwca br., przeprowadzony remont główny budynku mieszkalno-gospodarczego w obiekcie Piotrowice.

Dyrektor WOPR
mgr inż. Stanisław Nikonowicz

W sprawie czekolady

W numerze 7 „Konkretów”, została zamieszczona informacja na temat opóźnionego złożenia przez Wydział Handlu i Usług UW w Legnicy, rozdzielnika na wyroby czekoladowe do ZPC „Snieżka” w Świebodzicach. (...) Rozdzielnictwo centralne czekolady i wyrobów czekoladowych istnieje w kraju od kilku lat. Rozdzielniki otrzymuje województwo oddzielnie na każdy kwartał z określeniem wielkości dostaw i producenta. (...) Na I kwartał 1981, produkcja wyrobów czekoladowych i czekolady została zbilansowana bardzo późno, w związku z czym rozdzielniki otrzymaliśmy dopiero w miesiącu styczniu br. Rozdzielnik tzw. zaliczkowy w wysokości łącznej 50 t. wyrobów czekoladowych na I kw. br. dla całego województwa (tzn. 16,7 t. miesięcznie), otrzymał wydział w dniu 30 grudnia 1980. (...) Podziału dla pionów handlowych dokonał wydział w dniu 14 stycznia co zostało przekazane do ZPC „Snieżka” w dniu 14 stycznia teleksem.

Po interwencjach województwo legnickie otrzymało w dniu 22 stycznia dodatkowo na I kwartał br. 231 ton wyrobów czekoladowych (77 ton miesięcznie), jako tzw. rozdzielnik uzupełniający, w którym przydzielono nam ze „Snieżki” 50 ton wyrobów. (...) Podziału dla pionów handlowych dokonaliśmy 2 lutego 1981 (...). Realizacja rozdzielnika z ZPC „Snieżka” w I dekadzie lutego wyniosła 4 tony (odebrał WSS „Społem”). Dalsze dostawy zostały uzgodnione przez pionów handlowych z działem obrotu towarowego ZPC „Snieżka” na drugą dekadę lutego i miesiąc marzec br.

Szkoda, że osoby udzielające informacji (...) nie sprawdziły wcześniej prawdziwości zarzutów pod adresem pracy tutejszego wydziału (...). Nie potrafimy wyjaśnić podanej w informacji daty 24 stycznia — rzekomo daty przekazania rozdzielnika. Bo przecież naprawdę nie brak rozdzielnika przeszkadzał w pracy ZPC „Snieżka”. Myślę, że dotychczasowa dobra współpraca handlowców woj. legnickiego z ZPC „Snieżka” nie ulegnie pogorszeniu wskutek zaistniałego nieporozumienia.

Dyrektor wydziału
mgr inż. Józefa Janowska

„Co piszczy, w ZUS-ie?”

W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w numerze 4, ZUS Oddział w Złotoryi wyjaśnia:

1. Ob. Barbara Michałusko-Kolesa, zam. w Legnicy ul. Góralska 15, pobiera świadczenie wyjątkowe od dnia 1 maja 1970 przyznane przez prezesa ZUS, które w dniu 31 grudnia 1980, wypłacane było w kwocie 1585 zł. miesięcznie. (...) W oparciu o rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 grudnia 1980, w sprawie dalszego podwyższania niektórych emerytur i rent (Dz. U. nr 28, poz. 124), świadczenie ob. B. Kolesy zostanie podwyższone o dalsze 200 zł. i od 1 stycznia 1981 wynosić będzie 2085 zł. miesięcznie.

Na podstawie wytycznych Centrali ZUS (...) wyrównanie z tytułu zatrudnienia oraz decyzję podwyżkową przekaże oddział w miesiącu marcu br.

Jednocześnie oddział podaje najniższe kwoty świadczeń z tytułu zatrudnienia wykonywanego w pełnym wymiarze czasu pracy i tak: emerytura — 2300 zł. miesięcznie, renta inwalidzka I i II grupy — 2250 —, renta inwalidzka III grupy — 1850 —, renta rodzinna dla 1 osoby — 1900 —, dla 2 osób — 2200 —, dla 3 osób — 2300 złotych.

2. Ob. Tadeusz Firlej (a nie Jan), zam. Legnica ul. Marchlewskiego 29/8, z uwagi

Są uczciwi ludzie

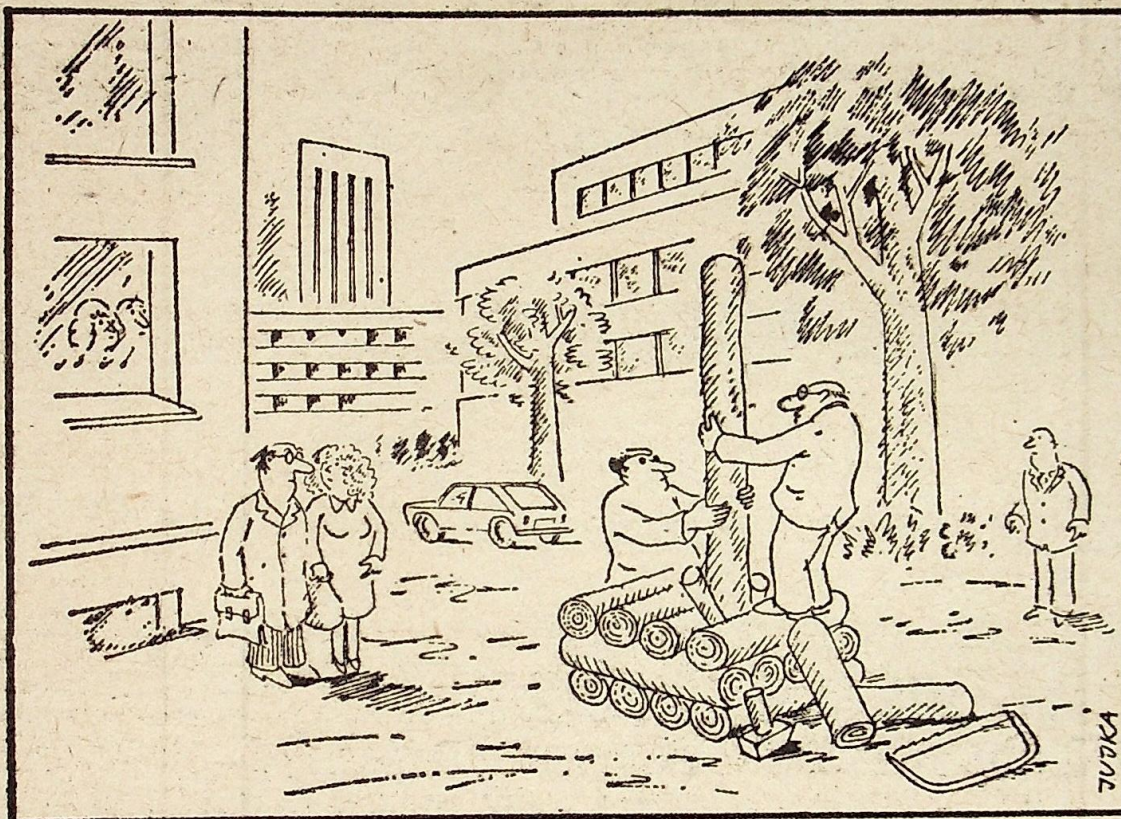
W dniu 17 stycznia jechałam w Głogowie późnym wieczorem taksówką nr 175 z mężem i malutkim dzieckiem. Z rozładowania wysiadając zostawiłam na tylnym siedzeniu portfel z całą wypłatą. Brak pieniędzy zauważyłam dopiero w poniedziałek, tj. 19 stycznia. Byłam zrozpaczona. Jakaż więc była moja radość, kiedy we wtorek kierowca zapukał do moich drzwi zwracając portfel z pieniędzmi. Chciałabym mu się chociaż w ten sposób odwdziżyć za jego uczciwość. Są jednak jeszcze uczciwi ludzie.

HALINA MŁYNARSKA
ul. Folwarczna 6/9
67-200 Głogów

To było wczoraj

W związku z notatką zamieszczoną w „Konkretach” nr 7 z dnia 13 lutego dotyczącą nieprzyjmowania z powrotem do apteki nie wykorzystanych leków, nadzór farmaceutyczny informuje:

Za nieprzyjmowaniem leków do apteki przemawiają względy zarówno sanitarne,



na stan zdrowia domagał się przyznania renty inwalidzkiej z przyczyn ogólnych. Sprawa ta została ostatecznie rozstrzygnięta wyrokiem Okręgowego Sądu Pracy i Unbezpieczeń Społecznych z dnia 27. 08. 1980, który oddalił odwołanie wnioskodawcy od odmownej decyzji ZUS i orzeczenia Rady Nadzorczej — brak podstaw do przyznania renty inwalidzkiej, brak wymaganego okresu zatrudnienia. Wnioskodawca bowiem przepracował tylko 3 lata, 9 miesięcy i 7 dni, tymczasem przy jego wieku wymagane było przepracowanie 4 lat. (...) Wyżej wymieniony złożył zażalenie z dnia 24 listopada 1980, które w swej istocie jest wnioskiem o rentę w związku ze służbą wojskową. W tym przedmiocie oddział aktualnie rozpatruje uprawnienia i określi odpowiednią decyzją tryb załatwienia tego wniosku.

Z-ca dyrektora
Jadwiga Kucharska

Gdzie są bezpieczniki

Nawiązując do sprawy poruszonej w liście wydrukowanym w numerze 450, pragnę poinformować, że jak oświadczyła mi w rozmowie telefonicznej kierowniczka sklepu nr 26 w Głogowie przy ul. Stawnej w placówce tej nigdy nie było w sprzedaży bezpieczników do szybkaru. Informacja w „Konkretach” uzyskana w WSS „Społem” była mylna i wprowadziła wielu klientów w błąd. Równocześnie nie zgadzam się z twierdzeniem WSS, iż jest to towar niechodliwy — po prostu na naszym terenie nigdzie nie można go nabyć. A w takim razie gdzie?

JERZY STRYCZEK
59-524 Pielgrzymka 131

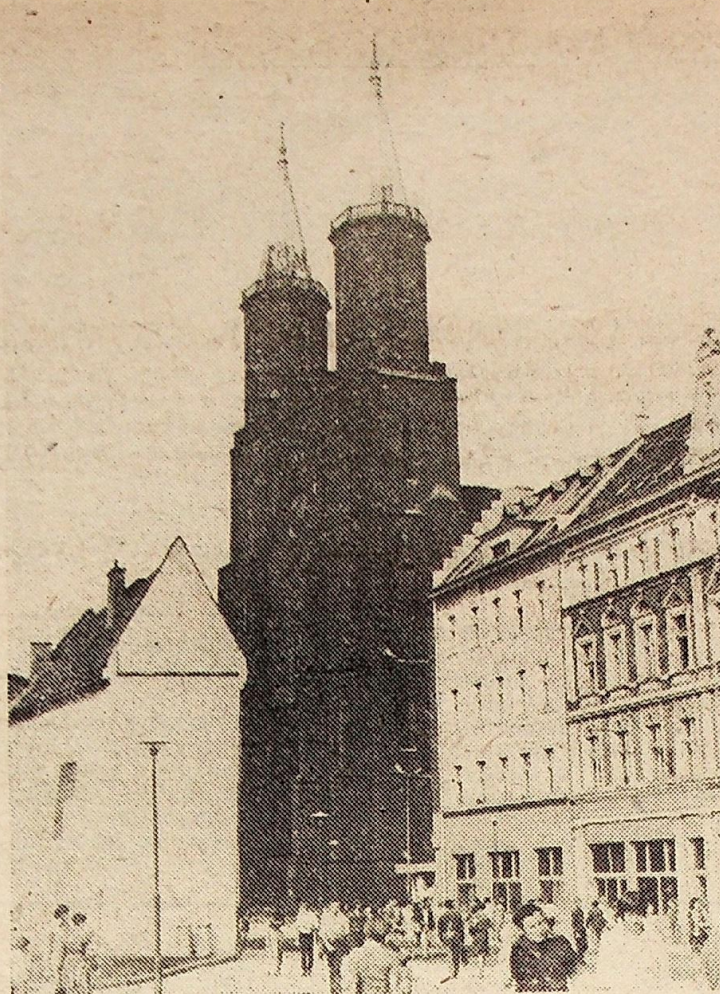
jak i możliwość rozliczeń finansowych. Leki w aptece mają zapewnione odpowiednie warunki przechowywania, tj. odpowiednią temperaturę, wilgotność, dostęp powietrza i światła. Bez zachowania tych parametrów lek nawet ampułkowany może ulec rozkładowi i stracić swoją wartość leczniczą. Za jakość leków, która ulega zmianie wskutek złych warunków przechowywania odpowiada kierownik apteki. Istnieje też możliwość przenoszenia chorób zakaźnych. Strona finansowa polega na tym, że coraz częściej spotykamy się z próbami odsprzedaży leków otrzymywanych bezpłatnie. Okresowe braki leków powodują, że w domowych apteczkach gromadzone są zapasy, które ulegają przeterminowaniu, co jest rzeczą niedopuszczalną. Oprócz tego odrywanie farmaceutyczny od pracy właściwej do poszukiwania recept przy zwrotach leków jest niemożliwe, burzy bowiem cały tok pracy w aptece.

Z zebranych przez nadzór farmaceutyczny informacji wynika, że ampicyliny w ampułkach nie brakowało. Brak było chwilowo ampicyliny w kapsułkach do stosowania doustnego, a to jest różnica.

Lekarz wojewódzki
dr med. MACIEJ MURKOWSKI

Dziękujemy

za pozdrowienia przesłane ze Swinoujścia przez piłkarzy OZPN Legnica, uczestniczących w zgrupowaniu kadry polskiej juniorów w piłce nożnej oraz uczestnikom obrotu wypoczynkowego zorganizowanego przez PBMH Lubin.



PRZEZNACZYĆ NA KONCERTY?

Kościół Mariacki w Legnicy jest budowlą o bogatej historii. Wymieniany był już w 1192 i 1203 r. Niewiele jednak szczegółów poznajemy z tych wzmianek. Jeśli pierwsza z podanych dat wiąże się z nie zidentyfikowaną prawie bryłą — druga ma pokrycie w zachowanych resztkach. Wiadomo jednak, iż w związku z budową zamku książęcego ludność z podgrodzia zaczęła powiększać istniejącą w rejonie tego kościoła osadę.

Najstarszy kościół romański — wykonany z ciosów piaskowcowych — znajdował się w zachodniej części obecnej świątyni. W części wschodniej znajdowało się małe prezbiterium, zakończone półkolistą absydą, gdzie mieścił się ołtarz. Przypuszczalnie od zachodu mogła znajdować się wieża oraz chór — na co jednak brak dowodów. Zresztą w tym czasie, świątynie stawiane poza grodem zwykle wież nie miały.

Jako pierwszy kościół miejski ówczesnej osady, był bogato wyposażony — ślady bogactwa odkryto podczas ostatnich (1972 r.) badań architektonicznych. Górą kościół obiegał fryz arkadowy z gzymsem i zapewne półkolistą portalem oraz obramienia okienne.

W XIII wieku, wraz z powiększeniem się osady, rozbudowano także kościół. Od wschodu dostawiono duże prezbiterium o grubych murach. Korpus nawy składał się z szerszej nawy głównej oraz dwóch bardzo wąskich naw bocznych. Wieży zapewne nadal nie było.

Trzecia budowa uformowała kościół bazylikowy. Po częściowym wybudowaniu prezbiterium rozebrano korpus, a pochodzący stąd materiał (bloki piaskowca) użyty został do formowania nawy i prezbiterium. Braki uzupełniła cegła.

W 1338 r. miało wraz z kościołem sponęło. Po rozebraniu bryły wzniesiono kolejny, trójnawowy kościół dwuwieżowy na planie prostokąta, o słabo zaznaczonym prezbiterium, które przesklepiono w 1368 r.

Ostatnia przebudowa miała miejsce w 1828 r. Wówczas nawy boczne uległy podwyższeniu, zaś wnętrze otrzymało formę halową. Z tego okresu pochodzi posadzka. Fasada dwuwieżowa zwieńczona jest trójkątnym szczytem. Wnętrze posiada ciekawe i bogate wyposażenie. Szczególnie cenne są organy, które w 1979 r. poddano renowacji. Tu odbywają się coraz popularniejsze koncerty organowe.

Kościół Mariacki od 1924 r. znajduje się w posiadaniu ewangelickiej (gminy wyznaniowej) Mała kaplica południowa jest użytkowana przez wyznawców kościoła prawosławnego.

Gospodarz kościoła — ewangelicka gmina wyznaniowa — licząca około 100 osób — nie jest w stanie wykonać własnymi siłami prac remontowych, których koszt sięga 19 mln złotych. Czy nie można, w tym celu, przydzielić im innego obiektu, a kościół Mariacki poświęcić wyłącznie do potrzeb koncertowych?

BOLESŁAW JAŃSKI

PROGRAM TV 20-26 III 1981 R.

PIATEK

- 15.55 — Obiektiw.
- 16.15 — Dziennik.
- 16.30 — Piątek z Pankracym.
- 16.55 — Dzień dobry w kręgu rodziny.
- 17.20 — „Stanica wędkarska” — odc. 10 filmu TV CSRS „Pod jednym dachem”.
- 18.20 — Wykrzyk — program satyryczny.
- 18.40 — Rolnicze rozmowy.
- 18.50 — Dobranoc.
- 19.00 — Telewizja Młodych przedstawia.
- 19.30 — Dziennik telewizyjny.
- 20.10 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie — Polska — Norwegia.
- 21.05 — Listy o gospodarce — program publ.
- 21.50 — „O ulicy, ludziach i walizce” — piosenki Andrzeja Sikorowskiego.
- 22.40 — Dziennik.
- PROGRAM II**
- 17.30 — Kino Obieżyświat.
- 18.25 — Stopklatka.
- 19.00 — Program lokalny.
- 19.30 — Dziennik telewizyjny.
- 20.10 — „Nieznani bohaterowie” — odc. 2 filmu sens. prod. KRL-D.
- 21.05 — 24 godziny.
- 21.15 — Gwiazdodziej: Zbigniew Zapasiewicz.
- 22.05 — Studio Kwadrans.
- 22.25 — Język francuski.

SOBOTA

- 17.30 — Studio 2 a w nim m. in.
- 18.00 — Telewizja Młodych Kosmonautów.
- 18.15 — Dziennik.
- 18.20 — „Muppet show”.
- 18.50 — Dobranoc.
- 19.30 — Dziennik telewizyjny.
- 20.10 — STUDIO 2 (cd).
- 20.10 — „Jakub Offenbach”, odc. 2 „Piękna Helena”.
- 21.10 — „Spotkanie w drodze”.
- 23.25 — Kino Nocne: „Ullice San Francisco”, odc. pt. „Żywy towar”.
- PROGRAM II**
- Od 12.25 — Studio 2 a w nim m. in.
- 16.50 — Gwiazdy na lodzie — pr. rewiowy.
- 20.15 — „Osmond Family Show” — pr. rozrywkowy.
- 12.55 — „Chleb i ludzie” — odc. 3 serialu TV ZSRR „Smak chleba”.
- 21.05 — „Zupa z kotla...” — pr. publicystyczny.
- 19.30 — Dziennik telewizyjny.
- 21.35 — „Naszyjnik księżnej Wiltshire” — film TV angielskiej z serii — „Sherlock Holmes i in.”.

NIEDZIELA

- 9.00 — Teleranek.
- 10.20 — Antena.
- 10.45 — „Karczowisko w dżungli” — odc. filmu dokum. prod. ang. „Ginacy swiat”.
- 11.40 — Dziennik.
- 12.00 — „Gdy się powiedziało a...” — program publ.
- 12.30 — Poranek symfoniczny WOSPRIT.
- 13.35 — TYLKO W NIEDZIELĘ.
- 13.40 — Giełda dyplomów.
- 14.05 — „Przygody Sindbada” — japoński film dla dzieci.
- 14.30 — Losowanie Dużego Lotka.
- 14.40 — Słaki kultury polskiej.
- 15.05 — Rezerwat bez granic.
- 15.35 — Aukcja na rzecz Muzeum Karykatury.
- 15.55 — Sportowa niedziela.
- 16.50 — „Monsieur Verdoux” — film Charlie Chaplina z 1947 roku.
- 18.50 — O polityce, filozofii i nie tylko — z prof. Marianem Dobrosielskim rozmawia Tadeusz Haluch.
- 19.05 — Wieczorynka.
- 19.30 — Dziennik telewizyjny.
- 20.10 — Wiersz dla ciebie.
- 20.15 — „Anna Karenina” — odc. 9 filmu TV angielskiej.
- 21.15 — Final aukcji na rzecz Muzeum Karykatury.
- 21.30 — Sportowa niedziela.
- 22.10 — Narodziny gwiazdy.
- 22.40 — Ogród ziemskich rozkoszy.
- 22.50 — „Jaki naprawdę jestem?” — prof. Wł. Zawadzki.
- 23.35 — Wiersz dla ciebie.
- PROGRAM II**
- 10.00 — „Misja” — odc. 1 filmu sens. TP.
- 10.55 — Sportowa niedziela.
- 13.55 — Przebój tygodnia.
- 15.00 — „Fleur Lafontaine” — odc. 2 filmu prod. NRD.
- 16.40 — Tuzin — teleturniej.
- 17.30 — Teatr. telew. „Wesele”.
- 19.30 — Dziennik telewizyjny.
- 20.10 — „Z piosenka przez Brzytyle” — program rozrywkowy.
- 21.55 — Twórca i jego dzieło: „Peter Paul Rubens” — film dokumentalny.
- 22.40 — „Cóż ty za pani” — film prod. polskiej.

PONIEDZIAŁEK

- 16.15 — Dziennik.
- 16.30 — Dla dzieci Zwierzyniec.
- 16.55 — Klinika Zdrowego Człowieka.
- 17.15 — „Cztery pancerni i pies” — odc. X pt. „Kwadrans po nieparzystej”.
- 18.35 — Rolnicze rozmowy.
- 18.50 — Dobranoc.
- 19.05 — Echo stadionów.
- 19.30 — Dziennik telewizyjny.
- 20.10 — Teatr Telewizji — Sofokles „Antygona” — reż. Jerzy Gruza wyst. Marek Walczewski, Justyna Kulczycka, Barbara Burdzyńska i inni.

- 21.35 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie — grupa B: Polska — Norwegia.
- 22.25 — Horyzont.
- 22.55 — Dziennik.
- 23.10 — Szukamy producenta.
- PROGRAM II**
- 13.55 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie: Polska — Norwegia.
- 17.10 — Studio Bis.
- 19.00 — Program lokalny.
- 19.30 — Dziennik telewizyjny.
- 20.10 — C.d. Studio Bis.
- 22.15 — 24 godziny.
- 22.25 — Polski film telewizyjny — „Własna wino”, reż. Wiesław Hełak.

WTOREK

- 16.15 — Dziennik.
- 16.55 — Polska Kronika Filmowa.
- 17.05 — Dom i my.
- 17.20 — „Struś Pędziwiatr” — przedświąt — animowany film amerykański.
- 17.40 — Interstudio.
- 18.05 — Telewizja Młodych — magazyn CDN.
- 18.50 — Dobranoc.
- 19.00 — Telewizja w sprawie miliardów.
- 19.05 — Świadkowie.
- 19.30 — Dziennik telewizyjny.
- 20.10 — „Słodki dom” — fabularny film francusko-belgijski.
- 21.45 — Hokejowe mistrzostwa świata w grupie B — Japonia — Polska.
- 22.15 — Forum ekonomistów.
- 22.55 — Dziennik.
- 23.10 — Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

- 16.15 — Dla młodych widzów — Sekrety kina.
- 16.55 — Dla młodych widzów — Cała naprzód.
- 17.25 — Szkiełko i oko.
- 18.25 — Tak czy inaczej.
- 19.00 — Program lokalny.
- 19.30 — Dziennik telewizyjny.
- 20.10 — Wtorek melomana — Bruckner pod dyktando Skrowaczewskiego.
- 21.15 — 24 godziny.
- 21.25 — Bez recept — rozmowy o wychowaniu.
- 21.55 — FilMOTEKA Narodowa — „Brzezina” — reż. Andrzej Wajda.
- 23.15 — J angielski — kurs podst.

ŚRODA

- 15.00 — Studio Sport — międzynarodowy mecz piłki nożnej Rumunia — Polska.
- 15.45 — Dziennik.
- 16.00 — Studio Sport — II połowa meczu Rumunia — Polska.
- 16.50 — Dla dzieci: Michałki.
- 17.15 — Dzień dobry w kręgu rodziny.
- 17.50 — Świat (Konfrontacje).
- 18.15 — Turystyka i wypoczynek.
- 18.40 — Maszyny i urządzenia.
- 18.50 — Dobranoc.
- 19.00 — Camerata.
- 19.30 — Dziennik telewizyjny.
- 20.10 — Twój współczesny — „Dawne długi” — radziecki film obyczajowy.
- 21.40 — XYZ — cz. I.
- 22.10 — Dziennik.
- 22.25 — XYZ — cz. II.
- 22.55 — Maszyny i urządzenia.

PROGRAM II

- 16.50 — Program morski.
- 17.20 — Sprawy młodych — „Kangur” — węgierski film fabularny.
- 19.00 — Program lokalny.
- 19.30 — Dziennik telewizyjny.
- 20.10 — Antykwarjat — Klejnoty drukarskiej sztuki.
- 20.40 — Ocalić od zapomnienia — W cieniu mariackich wież.
- 21.10 — Wiem co jem — program red. rolnej.
- 21.40 — 24 godziny.
- 21.50 — Zapraszamy do nas „Szpilki”, cz. III.
- 22.25 — Wieczorne rozmowy w kręgu rodziny.
- 22.55 — J. angielski — kurs podstawowy. I 23.

CZWARTEK

- 15.20 Turniej zastępowych.
- 15.55 Obiektiw.
- 16.15 Dziennik.
- 16.30 Czwartek Telewizji Dzieł — cz. I Chłopców.
- 17.30 Magazyn motoryzacyjny.
- 17.50 Polygon.
- 18.15 Telewizja młodych.
- 18.40 Telewizja w sprawie miliardów.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Sonda.
- 19.30 Dziennik.
- 20.10 „Misja” — film sensacyjny TVP.
- 21.10 Pegaz.
- 22.00 Dziennik.
- 22.15 Hokejowe mistrzostwa świata.

PROGRAM II

- 15.45 Język rosyjski.
- 16.20 Język francuski.
- 16.45 Program dnia.
- 16.50 Taaka ryba.
- 17.20 Szacunek dla chleba.
- 17.50 Test.
- 18.15 Alpejski puchar świata kobiet i mężczyzn.
- 19.00 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik.
- 20.10-20.40 NURT.
- 21.10 Kino faktu.
- 22.20 NURT.
- 22.50 Język rosyjski.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TEATR

LEGNICKI

TEATR DRAMATYCZNY

● 20 bm. godz. 10 i 12 (DKZM Lubin) — Jan Christian Andersen „Czarodziejskie krzesiwo”, reżyseria Zbigniew Wilkoński, scenografia Elżbieta Iwona Ditych.

● 21 bm. godz. 18 — Stanisław Janicki „Iskra we mgle”, reżyseria Stanisław Janicki, scenografia Jąd-wiga Wiesiołowska.

● 22 bm. godz. 18 — George Bernard Shaw „Dom złamanych serc”, reżyseria Irena Górka-Damiecka, scenografia Stanisław Bąkowski.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 20 bm. godz. 19 — Franz Kaf-

ka „Ameryka”, reżyseria i scenogra-fia Jerzy Grzegorzewski.

● 21 i 22 bm. godz. 19 — Alek-sander Fredro „Pan Jowialski”, re-żyseria Witold Zatorski, scenogra-fia Krystyna Kamler.

● 24—26 bm. godz. 19 — Marek Piwowski „Yo-Yo” (według „Paragra-fu 22” Josepha Hellera), reżyseria Tadeusz Minc, scenografia Mariusz Chwedeżuk.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 20 bm. godz. 19 — Stanisław Ignacy Witkiewicz „Matka”, reżyse-ria Piotr Paradowski.

● 21—22 bm. godz. 19 — Sławo-mir Mrożek „Emigranci”, reżyseria

Ewa Bulhak, scenografia Jerzy Grzegorzewski.

● 24—26 bm. godz. 19 — Sławo-mir Mrożek „Garbus”, reżyseria Wiesław Górski, scenografia Jan Polewka.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 20—22 bm. godz. 19.15 — Ta-deusz Różewicz „Przyrost natural-ny”, reżyseria Kazimierz Braun, scenografia Krzysztof Zarębski.

● 24 i 25 bm. godz. 19.15 — ka-baret aktorów „Tytanik”.

● 26 bm. godz. 19.15 — Bruno Jasieński „Bal manekinów”, reżyse-ria Jacek Weksler, scenografia Zo-fia de Ines Lewczuk.

IMPREZY

NA WYSTAWIE

malarstwa olejnego, którego mo-tywem są kwiaty zaprasza legni-cki Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Tamże dziś, tj. 20 mar-ca 8 godz. 16 — kolejne spotkanie z cyklu „W empiiku przez świat”. Doc. dr Leszek Baraniecki mówić będzie o parkach narodowych Sta-nów Zjednoczonych. Warto się wy-brać.

OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI W LEGNICY

proponuje zwiedzenie kilku eks-pozycji: stałych „Wyroby artystycz-ne i użytkowe z miedzi i jej sto-pów” i „Miedź — wczoraj, dziś i ju-tro” oraz czasowej „Średniowiecz-na Legnica w zabytkach archeolo-gicznych”.

CHCESZ SPIEWAĆ?

nic prostszego. Wystarczy tylko zapisać się do chóru kameralnego „Madrygal”, który od kilku miesię-cy działa przy Legnickim Centrum Kultury. Zajęcia odbywają się w poniedziałki i czwartki w godz. 18—20. Zgłoszenia telefoniczne pod numerami: 205-20 i 212-80.

PLAKATY

Franciszka Starowieyskiego eks-ponowane są w lubińskim KMPIK, tamże wystawa „Kobieta w malar-stwie”. Godne polecenia.

MALARSTWO

Henryka Szczotka i Władysława

Centkiewicza prezentowane jest w Złotoryjskim Ośrodku Kultury. Można tu również obejrzeć foto-gramy z konkursu „Ewa w obiek-tywie”.

PRACE

z V wojewódzkiego przeglądu fo-tografii amatorskiej można oglądać w głogowskim Miejskim Domu Kul-tury.

ZGŁOSZENIA

siedmio- i ośmiolatków na zajęcia przygotowawcze do nauki w szkole muzycznej przyjmuje legnicka Pań-stwowa Szkoła Muzyczna (ul. Roosevelta 26) codziennie w godz. 8—18. Kwestionariusze wydaje se-kretariat szkoły.

FILM

OJCIEC ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II W POLSCE

Jest to już drugi film o wizycie papieża w kraju. Poprzedni pod ty-tulem „Pielgrzym” w reżyserii An-drzeja Trzosa-Rastawieckiego był wyświetlany rok temu w kościo-łach. Niestety, porównanie wypada niekorzystnie w odniesieniu do fil-

mu obecnie wyświetlanego. „Piel-grzym” miał świetnie uchwyconą atmosferę spotkań, pokazywał cha-rakter papieża: jego otwartość, bezpośredni stosunek do ludzi, po-czucie humoru. „Ojciec święty” jest ślicznym kolorowym obrazkiem z wizyty. Polska na nim taka piękna i ludzie tacy radosni, że też warto to zobaczyć.

Film będzie wyświetlany w kinie „Jubilat” w Jaworze w dniach 24—29 marca.

Na zdjęciu: Papież wychodzi z sa-molotu.

KOBIETA I KOBIETA

Dwóch mężczyzn — Ryszard Bu-gajski i Janusz Dymek sportreto-wali niezwykle trafnie dwie kobie-ty, skonstruowali ze sobą dwie silne osobowości. Barbara i Irena przyjaźnią się ze sobą. Jedna z nich zajmuje eksponowane stanowisko dyrektorskie. Jedna jest jakby sil-niejsza, ale ta siła okazuje się jej słabością. Konflikt pomiędzy nimi



pokazuje jakie naprawdę umieją być. Film interesujący i jego do-datkowym atutem są dwie świetnie zagrane przez Halinę Łabonarską i Annę Romantowską role.

Film będzie wyświetlany w kinie „Sportowiec” w Prochowicach w dniach 24—25 marca.

Na zdjęciu: Halina Łabonarska i Anna Romantowska.

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przynurzeniem oka, a lo-sów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III—20 IV

Pierwsze dni upłyną pod znakiem spotkań. Kilka nowości wpłynie na zmianę Twoich planów. Pod koniec ty-godnia ożywią się kontakty osobiste. Nie ulegaj impulsom chwili!

BYK 21 IV—21 V

W połowie tygodnia czeka Cię okres znacznie zwiększonych obowiązków za-wodowych. Niespodziewany dowód przy-chylności wprawi Cię w zakłopotanie i da Ci wiecie do myślenia.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI

Mimo wielu zajęć musisz wreszcie znaleźć czas na sprawy domowe, od-dawna wymagające Twojej ingerencji. Pod koniec tygodnia spodziewaj się cie-kawej propozycji zawodowej.

RAK 22 VI—22 VII

W tych dniach zjawia się ktoś z da-leka. Pojawi się szansa zawarcia nowej znajomości. Oczekaj trochę, zanim po-

dejdziesz jakąś decyzję. Reszta tygodnia upłynie pod znakiem spraw pilnych.

LEW 23 VII—22 VIII

Bardzo ważny okres. Następować będą sytuacje wręcz przełomowe. Pochopnie podjęta decyzja może wszystko skom-plikować. Ktoś bliski oczekuje, od Cie-bie zrozumienia dla swoich kłopotów.

PANNA 23 VIII—22 IX

Nowe sprawy, nowi ludzie, nowe sy-tuacje. Wyłącznie od Ciebie zależy jak dalej rozwina się sprawy. Takt, u-śmiech, spokój — będą najlepszą pomo-cą w przebrnięciu przez te dni.

WAGA 23 IX—23 X

Powiedz Ci się niejako w tym ty-godniu. Ale uważaj! Nic, pochopnie, nie na zasadzie „jakoś to będzie”. W ukła-dach rodzinnych trochę nowych sytua-cji, które sprawią Ci zadowolenie.

SKORPION 24 X—22 XI

Z kłopotów wybrniesz i to wcale do-brze, ale będzie Cię to kosztowało spo-brze, ale będzie Cię to kosztowało spo-brze, ale będzie Cię to kosztowało spo-brze, ale będzie Cię to kosztowało spo-

STRZELEC 23 XI—22 XII

Niejedna ze spraw wymagać będzie od Ciebie sporego wysiłku. Trochę napięć, trochę zdenerwowania. Musisz doprowa-dzić do rozładowania niezręcznych sy-tuacji, inaczej sprawy długo będą się przeciągać.

KOZIOROŻEC 23 XII—20 I

Nowe i dobre pomysły bardzo korzy-snie podniosą Twoją opinię w oczach otoczenia. Zrezygnuj z zamiaru podró-ży. Okres nie jest sprzyjający. Ktoś bliski czeka na wiadomość.

WODNIK — 21 I—20 II

Twoje sprawy wyraźnie ustabilizują się. Zbliża się również szczęśliwy finał trwającej od dawna niezręcznej sytua-cji. Może właśnie już w tym tygodniu spełnią się Twoje oczekiwania.

RYBY 21 II—20 III

Nie będzie zbyt różowo w domu. Ja-kieś nieporozumienie, nie wyjaśnione na czas może urosnąć do dużego proble-mu. Nielatwo będzie sytuację rozstrzy-gnąć. Unikaj sporów i ustępuj dla świętego spokoju.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJE-DNOCZONEJ PARTII RO-BOTNICZEJ. ADRES RE-DAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Ada-mów, Grzegorz Chmielów-ski, Zbigniew Krupa, Zyg-munt Łuszcz, Czesław Pan-czuk (z-ca sekr. red.), El-żbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Tade-usz Rollauer (sekr. red.), Maria Samborska (red. naczel.), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Sto-krocka, Jadwiga Wardach.

TELEFONY: red. naczel. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń i admini-stracja — 292-42. Rekopli-sów nie zamówionych re-dakcja nie zwraca. Za-strzega się również pra-wo skracania nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Podwale 64, 50-010 Wrocław.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-010 Wro-cław.

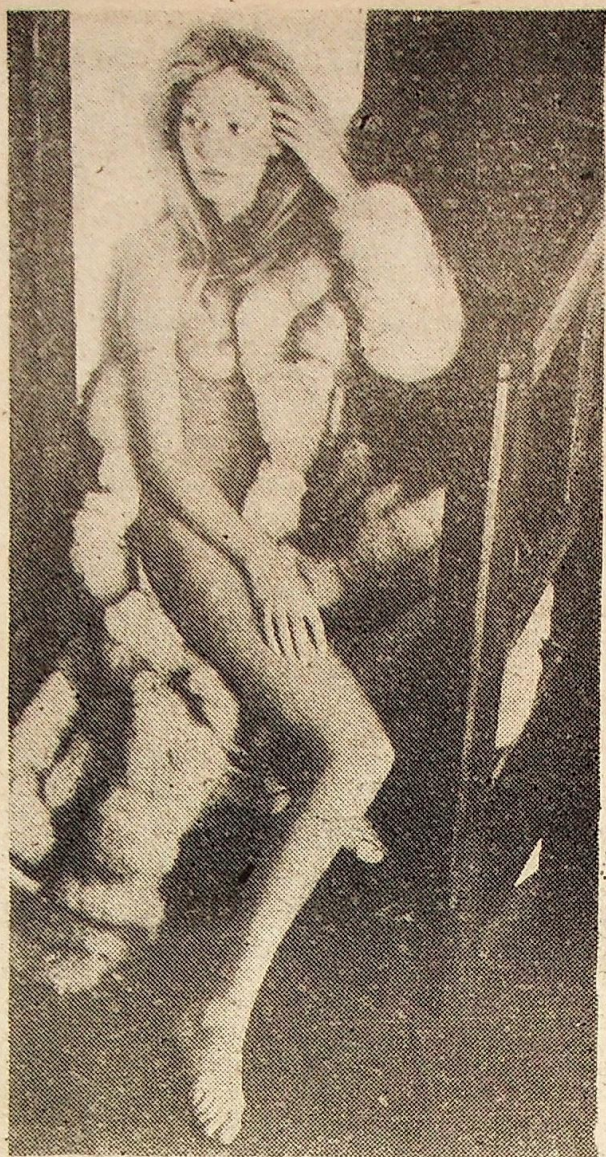
OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 44-49-71, wszystkie bu-ra ogłoszeń RSW w kra-ju oraz redakcja w go-dzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenume-raty rocznej — 208 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przy-jmuje RSW — Centrala Kierownictwa Prasy i Wy-dawnictw, 00-958 Warsza-wa, ul. Towarowa 28, kon-to PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i za-kładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272

S-8

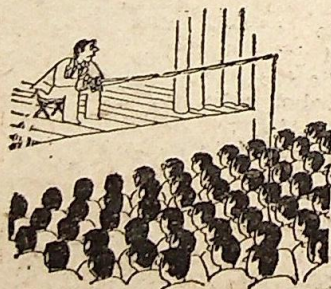


Z cyklu: „Bajki dla dorosłych”: „Okieł- znać czas”.

SPRZEDAŁ DZIURY

Burmistrz miasteczka Falls City w USA, nie mając pieniędzy na na- prawę wyboistej drogi, wpadł na pomysł, aby te dziury po prostu... sprze- dać. Ich nabywcy musie- li zalać dziurę na włas- ny koszt asfaltem, ale w miejscu tym mieli pra-

wo umieścić swoje na- zwisko. Nicoczekiwanie — nawet dla burmistrza — chętnych było więcej niż dziur w drodze. Oj i w zagłębiu miedziowym znalazłyby się takie szo- sy. Może wykorzystać pomysł burmistrza z Falls City...?

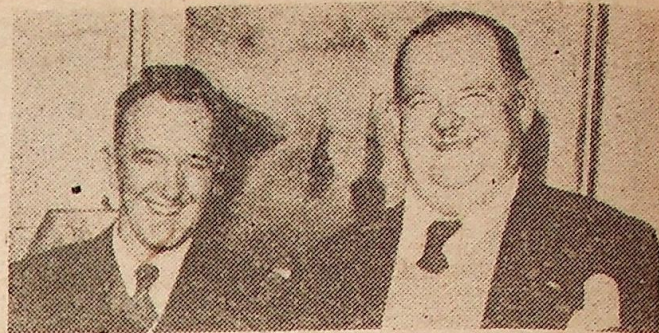


A TO CI KIBICI!

Zarząd klubu piłkar- skiego „Landbury Town” zabronił swemu wielolet- niemu kibicowi — Samu- elowi Phillipsowi wstępu na swój stadion. Mister Phillips już dziesięć razy pobił sędziów piłkar- skich, którzy — jego zda- niem — wydawali stron- nicze werdykty. Krewki kibic rozpoczął niedawno 83 rok życia.

POWRÓT FLIPA I FLAPA

Stan Laurel i Oliver Hardy ożyją. Tym razem już nie na nie najlep- szych filmach archiwal- nych, które od czasu do czasu serwuje nasza te- lewizja. Współczesna e- lektronika umożliwia wy- produkowanie nowych, barwnych kopii z zacho- wanych oryginałów. A- merykańska sieć telewi- zyjna NBC zdobyła na początek 75 filmów z



Flipem i Flapem w kolo- rze. A więc nieprzemija- jące dzieła mistrzów hu- moru znów będą roz-

śmieszać świat. Jest na- dzieja, że kiedyś trafią także i na ekrany naszej TV.

DZIWNY JEST TEN ŚWIAT

...zwłaszcza w Holly- wood. Tutaj bowiem mo- żna się zetknąć z dziwa- mi nad dziwy. Ostatnio, na przykład, popularny aktor Dudley Moore (znany z filmu „Dziesiąt- ka”) znalazł sobie part- nerkę. Życiową oczywiś- cie. Wszystkie poprzednie narzeczone Moore'a nie dorastały jej do piersi; pani Susan Anton mierzy bowiem 192 cm. Amery- kanie znają ją z filmu „Golden girl” — „Złota dziewczyna”. Dudley Moore poślubił ją dlate- go, że w życiu także jest złota Poczekamy...



ZAPACH DELONA

Alain Delon — coraz rzadziej oglądany aktor francuski — ma nowe zajęcie. Nie gra, nie re- żyszuje, nie jest mana- gerem bokserkim, ani organizatorem wyścigów konnych, którym to zaję- ciom oddawał się jeszcze nie tak dawno. Pod ko- niec ubiegłego roku De- lon pojawił się na szpal- tach gazet; tym razem jako właściciel nowej ge- newskiej wytwórni per- fum. Fachowcy twierdzą, że flakonik „Delona” nie dorównuje „Chanelowi”, „Coty” czy nawet „Wei- lowi”. Panie mają inne zdanie...

HOTELOWA NOWINKA

W zachodniej prasie wiadomość ta zyskała miano ciekawostki stycz- nia. Oto jeden z hoteli w Bangkoku wywiesił w pokojach następujące o- głoszenia: „Proszę uwa- żać na swoich łóżkowych towarzyszy, chłopców lub dziewczyny, których za- praszacie państwo do siebie. Korzystając z chwili nieuwagi on lub ona może ukraść coś cen- nego. Proszę być ostroż- nym i na wszelki wypa- dek zdeponować cenne przedmioty w sejfie ho- telowym”. Pomysł wart upowszechnienia.

MNICHEM BYĆ?

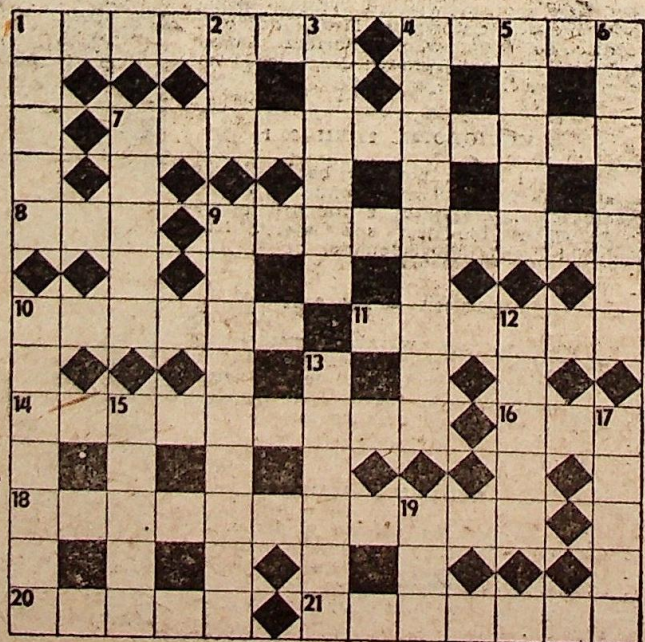
Kto chce długo żyć, musi zadbać przede wszystkim o pogodę du- cha. Ekspersi od tych spraw zbadali i stwier- dzili, że najdłużej żyją mnisi. Sądzą, że powo- dem tego jest wewnętrz- ny spokój i równowaga psychiczna. Trudno ra- dzić każdemu, kto chce dożyć późnej starości, by został mnichem, ale pro- pagowanie idei pogody ducha ma chyba uzasad- nienie.

HISTORYCZNE URODZINY

W londyńskim ogro- dzie zoologicznym zjawi- ła się Bonny — pierwsza na świecie puma urodzo- na dzięki sztuczemu za- płodnieniu. Narodziny te poprzedzono trzyletnimi badaniami naukowymi. Zdaniem naukowców i weterynarzy wydarzenie to ma wymiar historycz- ny. Wprowadzenie tej techniki na szerszą skalę pozwoli reprodukcować wiele zagrożonych gatun- ków zwierząt, takich jak np. niedźwiedź panda. Na zdjęciu: Pumka ze



współtwórczynią nowej techniki zapładniania — doktor Rosemary Bon- ney.



KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1 — pełno ich w radiu, 4 — zwój, 7 — wspólna dla Szwecji, Norwegii i części Finlandii, 8 — gę- stszy niż park, 9 — w pociągu powi- nien być chociaż jeden, 10 — w ki- czu próżno go szukać, 11 — glina o- gniotrwała, 14 — wszędzie, gdzie jeź- dza tramwaje i pociągi, 16 — przy odkurzaczu i w zoo, 18 — jej pierw- sza wada — niepunktualność, 20 — dobrze, gdy w porę spada z oczu, 21 — „krewniak” łopaty.

PIONOWO: 1 — może być cechą wspólną brzyduli i ślicznotki, 2 — długi kołnierz z piór, 3 — na skale- czenie, 4 — twórca muzycznych „So- netów Krymskich”, 5 — do smar- owania, 6 — ma cztery boki, 7 — po- stać niedrożności jelit, 9 — krzew gę- sto rosnący, 10 — produkt lub repor-

taż, 12 — np. Demostenes, 13 — dzie- ło figlarza, 15 — nie krzywdzi żadnej ze stron, 17 — na bieżni stadionu, 19 — młockarnia przodków.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nu- meru 10. **POZIOMO:** potwarz, Degas, osiągnięcie, dół, „Potiomkin”, pomysł, zwitek, egzekutor, jar, ekranizacja, tasak, łapówka. **PIONOWO:** przód, „Ami”, zygoty, dziwotwór, gacek, sien- nik, odłam, pasikonik, prezent, tajga, strzał, zarys, różga, cep.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowa- li: JAROSŁAW GOSCINSKI, ul. Wie- niawskiego 4d/1, 59-400 Jawor; ELŻ- BIETA PASIERB, ul. Kilińskiego 20/4, 59-220 Legnica; BARBARA KRÓL, Mi- chałow 170, 59-312 Chocianowice.

Na rozwiązania krzyżówki nr 12 czekamy do 28 marca 1981 r.